Nr. 108. Lwów — Czwartek dnia 17 maja 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
rocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 3 kor. 40 h.
„ na prowincyi 0 „ 80 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATY przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Frazesy ks. Hohenlohego.

Krótkie, odczytane w izbie posłów przez ks. Hohenlohego przemówienie wstępne, które nie zasługuje ani na miano deklaracyi rządowej, ani tem mniej na nazwę mowy programowej, scharakteryzował dokładnie kilku zdaniami nasz sprawozdawca parlamentarny w pomieszczonym już wczoraj telegramie.

Ks. Hohenlohe prócz kilku błyskotliwych frazesów i ogólników, obliczonych na zaskarbienie sobie popularności, nic nie powiedział. Oświadczył wprawdzie jasno, że dążeniem jego jest, aby austryackie prawo wyborcze do rady państwa oparte zostało na podstawie powszechnego i równego prawa głosowania i aby na tem polu przeprowadzono zasadę równych praw wobec równych obowiązków — ale ani nie poparł żadnymi przekonywującymi argumentami, iż taka radykalna reforma jest niezbędną a dla państwa pożyteczną, ani nie wskazał, jakimi środkami do urzeczywistnienia tego dążenia dojść zamierza.

Zwrot: „równe prawo wobec równych obowiązków“ jest bardzo dobrym frazesem agitacyjnym na ludowem zebraniu; nie jest atoli argumentem, boć powszechnie wiadomą jest rzeczą, że nie wszyscy obywatele, czy to na polu służby wojskowej, czy to w kierunku opłacania podatków lub oddawania usług intelektualnych, równe wobec państwa spełniają obowiązki. Wprost zaś niegodnym męża stanu był paradoks, iż „jeżeli niektórzy obawiają się, że w izbie nie będzie w przyszłości miejsca dla żywiołów utrzymujących państwo, to spodziewam się, że przez równość wszystkich wobec państwa, wszystkie żywioły przemienią się w utrzymujące państwo“. Gratulujemy ks. Hohenlohemu tego optymizmu— nie zdoła on go jednak wlać w tych, którzy trzeźwo na rzecz się zapatrują.

Nikt nie uwierzy, że gdy socyaliści znaczną część mandatów opanują, nagle nic, tylko dobro Austryi na sercu im leżeć będzie. Podobnie nikogo nie przekona, że dojście do porozumienia między stronnictwami w kwestyi reformy wyborczej stanie się zarazem fundamentem pokoju narodowościowego w Austryi. Jest to wieruiną bajka. Ani Rusini nie przestaną wówczas przeciw nam występować, ani Niemcy nie złagodnieją wobec Czechów.

Jaką drogą zamierza dojść ks. Hohenlohe do porozumienia się stronnictw w sprawie reformy wyborczej — nie dowiedzieliśmy się i wczoraj. Podaje rękę, prosi aby jej nie odrzucono, będzie się starał pozyskać wszystkie stronnictwa dla wielkiego dzieła, pójdzie tak daleko, jak to dopuszczalne ze względu na całość reformy wyborczej — i koniec na tem wynurzeń premiera.

Nie powiedział nawet, o ile dwutygodniowe konferencye jego z przywódcami stronnictw dają mu uzasadnioną nadzieję doprowadzenia do porozumienia.

O ile ta frazesowo-błyskotliwa część przemówienia ks. Hohenlohego była przez socyalistów niejednokrotnie nagradzaną oklaskami, o tyle brakło ich, gdy mówił o sprawie stosunku do Węgier. Tu powiedział tylko tyle nowego, że sam wątpi, czy zdoła przeprowadzić z Węgrami pertraktacye korzystne dla Austryi.

O zamiarach ks. Hohenlohego co do rozszerzenia autonomii krajów dowiedzieliśmy się tyle, że będzie pozostawać w ciągłej styczności z powołanymi czynnikami autonomicznymi wszystkich krajów i będzie się starać z własnego przekonania poznać kulturalne i ekonomiczne potrzeby wszystkich narodów, a tam, gdzie uzna rzeczywistą potrzebę, niczego nie zaniedba celem jej zaspokojenia. Nie wielka to jeszcze a tem mniej jasno określona obietnica.

Telegramy też dziś nadeszłe z Wiednia stwierdzają, że przemówienie ks. Hohenlohego zrobiło dobre wrażenie jedynie wśród socyalistów. „Polnische Korresp.“ zamieszcza opinie niektórych członków Koła polskiego, z których wynika, że frazesy premiera nikogo nie olśniły, a nie wskazanie środków, jakimi do celu ks. Hohenlohe dojść zamierza, nie dodało otuchy do wiary w jego optymizm. Koła niemieckie zadowolone są z enuncyacyi prezydenta ministrów o tyle jedynie, że nie zawierała ona żadnych przyrzeczeń dla Czechów, z którego to powodu znowu Czesi okazują jeszcze mniejszą chęć ku poparciu obecnego rządu.

Uchwała też wczorajsza klubu młodoczeskiego, powzięta po wysłuchaniu sprawozdania pp. Pacaka, Stransky'ego i Kramarza z konferencyi z ks. Hohenlohem, nie wiele wróży dla rządu dobrego. Uchwalono: „Klub trwa przy rezolucyi z dnia 1 maja, tembardziej, że dzisiejsza deklaracya prezesa gabinetu, Hohenlohego, nie może zmienić stanowiska klubu wobec rządu. To stanowisko może stosować sie jedynie i wyłącznie tylko do czynów rządu, a absolutnie nie do pustych słów“. Jako mowców podczas dyskusyi nad enuncyacyą ks. Hohenlohego desygnował klub: Stransky'ego, Dworzaka i Herolda.

Także i niemiecka wiernokonstytucyjna wielka własność uchwaliła wczoraj, że mimo przeprowadzonych z ks. Hohenlohem rokowań, nie widzi powodu do zmiany stanowiska, gdyż ks. Hohenlohe przejął od poprzednika swego wszystkie główne zasady reformy wyborczej, a reforma wyborcza w takiej formie oznacza poszkodowanie niemieckości i wydanie na pastwę jej wielkich interesów materyalnych i kulturalnych.

Horyzont więc polityczny, sztucznie chwilowo rozpogodzony przez prasę, oddaną na usługi rządowi, znowu zasnuwa się ciężkiemi chmurami.

Parlamentarna Rosya.

Protest polski.

Na niedzielnem posiedzeniu Dumy, w dyskusyi nad organizacyą komisyi, mającej ułożyć adres w odpowiedzi na mowę tronową, Koło polskie zażądało — jak to już pokrótce nasz telegram donosił, niezwłocznego wysłuchania przez Dumę oświadczenia 27 posłów z Królestwa polskiego, a następnie złożenia tego oświadczenia komisyi adresowej. Wniosek przyjęto i poseł Harusewicz w imieniu Koła odczytał oświadczenie, podpisane przez 27 posłów.

Brzmi ono jak następuje:

„W chwili, gdy Duma państwowa ma rozważyć adres z odpowiedzią na mowę tronową, my, posłowie z Królestwa Polskiego, uważamy za swój święty obowiązek oświadczyć, co następuje:

„Teraźniejsze Królestwo Polskie utworzono 91 lat temu, gdy część terytoryum b. państwa polskiego została połączoną z cesarstwem rosyjskiem na zasadzie aktów międzynarodowych, jako to: traktatu Rosyi z Austryą i Prusami z dnia 3 maja r. 1815 i ostatecznego traktatu, zawartego na kongresie wiedeńskiem z dnia 9 czerwca roku 1815. Z mocy wymienionych aktów międzynarodowych, zasadą i warunkiem związku Królestwa Polskiego z cesarstwem była nowa konstytucya i przyjęcie przez cesarza rosyjskiego tytułu Króla Polskiego (art 1-szy traktatu wiedeńskiego z dnia 9 czerwca 1815 roku). Zgodnie z tym warunkiem cesarz Alesander I. w dniu 27 listopada tegoż roku 1815 nadał Królestwu Polkiemu konstytucyę, gwarantującą naszemu krajowi całkowity ustrój autonomiczny, według której korona uznawana była za dziedziczną w porządku następstwa tronu cesarskiego domu rosyjskiego, (art. 3) i która została przyjętą przez Monarchę za siebie i swoich następców (art. 165).

„Cesarz Mikołaj I. zastąpił konstytucyę roku 1815 przez tak zwany „Statut organiczny“ r. 1832, który pozbawiał Królestwo Polskie przedstawiciela narodowego, lecz zachowywał osobny zarząd dla kraju i cały odrębny jego ustrój. W ten sposób, nie mówiąc już, że wspomniany akt prawodawczy natury wewnętrznej nie mógł zmienić zasadniczych postanowień traktatów międzynarodowych, statut organiczny z r. 1832 nie usuwał pojęcia autonomii Królestwa Polskiego. Zniesienie tej autonomii odbyło się później, drogą wydawania oddzielnych praw i rozporządzeń administracyjnych, nie mogących prawnie zmienić zasadniczego stosunku Królestwa Polskiego do Cesarstwa rosyjskiego. Prawa zasadnicze państwowe dotychczas głosiły, że: „Z cesarskim wszechrosyjskim tronem nierozdzielne są trony Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Finladzkiego“.

„W nowych prawach zasadniczych państwowych z dnia 23 kwietnia (5 maja) 1906 roku nazwa „Królestwa Polskiego“ została zupełnie usunięta. W ten sposób, w przededniu otwarcia Dumy państwowej rząd zdeptał jedną z podstaw ogólno-państwowego ustroju. Nastąpiło to w chwili, gdy ludność Królestwa Polskiego gorąco pragnie i jednomyślnie domaga się praw autonomicznych dla swojego kraju. Kiedy żądania te narodu polskiego znalazły oddźwięk sympatyczny w ruchu wolnościowym rosyjskim i gdy dla Polaków nastąpiła sposobność bronienia swoich praw bezspornych w obliczu narodu rosyjskiego, rząd stara się stawić temu przeszkodę. Rzeczone usunięcie nazwy „Królestwa Polskiego“ z praw zasadniczych państwowych jest ze strony rządu usiłowaniem wyłączenia, na zasadach formalnych, z pod rozważania Dumy państwowej sprawy naglącej i dojrzałej przywrócenia praw należnych naszemu krajowi. Przeciw temu zamachowi i wogóle przeciw poniewierce praw narodu polskiego my protestujemy tu i zwracamy swój protest po rosyjskiego przedstawicielstwa narodowego. Nasze prawa są święte i nieodwołalne, a wynika z nich konieczność autonomii Królestwa Polskiego, jako odwieczne żądanie całej ludności naszego kraju. Z tem żądaniem przychodzimy do Dumy państwowej, aby walczyć, za nasze prawa i powszechną wolność“.

Koło Królestwa Polskiego.

Koło polskie Krolestwa polskiego, z uwagi na brak jeszcze całkowitego kompletu posłów z Królestwa, ukonstytuowało się tylko tymczasowo, utworzywszy komisyę wykonawczą i wybrawszy następnie z łona tej komisyi generalnego sekretarza Koła i delegacyę parlamentarną do porozumiewania się z prezydyum izby i ze stronnictwami. Postanowiono zarazem, iż przy tymczasowym swoim ustroju, który przetrwa, zapewne, do końca letniej kadencyi sejmowej (projektuje się, ażeby izba obradowała bez przerwy aż do 14 lipca) Koło polskie nie będzie miało prezesa. Co się tyczy komisyi wykonawczej Koła, której komplet ma być powiększony z chwilą przybycia do Petersburga pozostałych posłów, na teraz powołano do niej pp.: Jana Steckiego (poseł lubelski), Franciszka Nowodworskiego (poseł warszawski), Alfonsa Parczewskiego (poseł kaliski), Jana Harusewicza (poseł łomżyński) i Seweryna ks. Czetwertyńskiego (poseł siedlecki). Sekretarzem generalnym wybrany został p. Nowodworski, zastępcą jego ks. Maryan Fulman (poseł piotrkowski); do delegacyi parlamentarnej weszli: Harusewicz, Parczewski i Stecki.

Posiedzenia Koła odbywają się przeważnie w mieszkaniu Władysława hr. Tyszkiewicza.

Posłowie polscy z Litwy i Rusi działają w ścisłem porozumieniu z Kołem polskiem i często schodzą się na wspólne narady; tworzą jednak Koło osobne, którego organizacya dotychczas jeszcze nie jest ustalona.

Czwarte posiedzenie Dumy i projekt adresu do tronu.

Wczorajszego wtorku o 3 popołudniu — jak telegrafują z Petersburga — rozpoczęło się czwarte posiedzenie Dumy.

Przeprowadzono najpierw dyskusyę nad regulaminem i przyjęto go z kilkoma zmianami.

O godzinie ½8 komisya, wybrana na posiedzeniu niedzielnem, przedłożyła następujący projekt adresu Dumy do cara:

„Wasza Cesarska Mość raczyłeś w mowie, wygłoszonej do zastępców ludu, stanowczo oświadczyć, że trwać będziesz niewzruszenie przy instytucyach, powołujących naród do urzeczywistnienia ustawodawczej władzy łącznie ze swym monarchą. Duma państwowa widzi w tem uroczystem zapewnieniu monarchy, wystosowanem do zastępców ludów, rękojmię umocnienia i dalszego rozwoju porządku i ustawodawstwa, ściśle odpowiadającego konstytucyjnym zasadom. Duma państwowa ze swej strony wszystko uczyni, aby uzupełnić zasady zastępstwa ludu i przedłożyć W. C. Mości do zatwierdzenia ustawę, dotyczącą zastępstwa ludu a opierającą się w myśl jednogłośnie objawionej woli ludu na ogólnem prawie wyborczem. Wezwanie W. C. Mości do wspólnej pracy na rzecz ojczyzny znachodzi żywy oddźwięk w sercach posłów. Duma, która jako składająca się z zastępców wszystkich klas i narodowości odnowi Rosyę i stworzy porządek państwowy na podstawie pokojowego współżycia wszystkich i na silnych filarach wolności obywatelskiej — uważa za swój obowiązek wskazać, że warunki, w jakich kraj żyje w rzeczywistości, czynią niemożliwą skuteczną pracę celem odrodzenia najlepszych sił kraju.

„Kraj poznał, że najboleśniejszym punktem naszego życia państwowego jest samowola urzędników, którzy dzielą cara od ludów i kraj jednomyślnie głośno oświadczył, że odrodzenie życia państwowego możliwe jest tylko na podstawach wolności, przy samodzielnem udziale ludu we władzy ustawodawczej, w kontroli władzy wykonawczej. W. C. Mość raczyłeś w manifeście z dnia 30 października z wysokości tronu dać wyraz silnej woli i właśnie te zasady wziąć za oparcie dla dalszego ukształtowania losów Rosyi a cały naród rosyjski z entuzyazmem powitał głos orędzia. Lecz już pierwsze dni wolności zachmurzyły doświadczenia, które na kraj sprowadzili ci, którzy ludowi ciągle jeszcze tamują drogę do cara, depczą wszystkie podstawy manifestu z 30 października i okrywają kraj hańbą, przez skazywanie na śmierć bez wyroków sędziowskich, wykroczenia, strzelanie i wtrącanie do więzień.

„Ślady tego postępowania ze strony administracyi w ostatnich miesiącach tak głęboko wryły się w dusze ludu, że niemożliwem jest uspokojenie, dopóki dla ludu nie stanie się jasnem, że władze, które imienia W. C. Mości nadużywają za płaszczyk, nie będą się więcej dopuszczały gwałtów, dopóki ministrowie będą przed zastępcami ludu nieodpowiedzialnymi, dopóki wreszcie cała administracya nie będzie odnowioną. Tylko wówczas, gdy ministrowie staną się odpowiedzialni przed ludem, może w umysłach ugruntować się pojęcie zupełnej nieodpowiedzialności monarchy. Tylko ministeryum, posiadające zaufanie większości Dumy, może umocnić zaufanie do rządu i tylko przy takiem zaufaniu możliwa jest spokojna i normalna praca Dumy. Przedewszystkiem potrzeba w Rosyi usunąć wyjątkowe ustawy o wzmocnionej ochronie, o stanie wojennym, pod których ochroną szczególnie rozwijają się i występują samowola i nieodpowiedzialność urzędników. Równocześnie muszą być ustalone podstawy odpowiedzialności administracyi wobec zastępców ludu.

„Dla owocnej działalności Dumy potrzebne jest przeprowadzenie zasady prawdziwej reprezentacyi ludów, polegającej na tem, że tylko jedność monarchy z narodem stanowi źródło władzy ustawodawczej. Wszystkie zapory, oddzielające cara od narodu muszą być usunięte. Nie może istnieć dział ustawodawstwa na zawsze zamknięty przed swobodną rewizyą ze strony reprezentacyi ludów, łącznie z monarchą. Duma uważa za swój obowiązek oświadczyć imieniem narodu WCMości, że cały naród pełen siły i entuzyazmu i w prawdziwej wierze w bliski rozkwit ojczyzny, przeprowadzi twórcze dzieło odrodzenia życia, jeżeli między nim a tronem nie będzie stała Rada państwa, utworzona z mianowanych dygnitarzy i wybrańców najwyższych klas ludności i jeżeli ustawodawczej kompetencyi zastępstwa ludów nie będą przez specyalne ustawy uczynione granice. W zakresie czekającej dumę ustawodawczej pracy, uważa ona za nieodzowną konieczność zapewnienie przez dokładną ustawę nienaruszalności osoby, wolności sumienia, słowa, prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń, oraz strajków. Bez tych podstaw, które są już w manifeście z 30 października zaznaczone, jest niemożliwą jakąkolwiek reforma w kierunku socyalnym.

„Ponieważ Duma wychodzi z niewzruszalnego przekonania, że ani wolność ani porządek nie mogą być umocnione bez urzeczywistnienia równości wszystkich obywateli wobec ustaw, przeto wypracuje Duma ustawę w sprawie równouprawnienia wszystkich obywateli przy równoczesnem zniesieniu wszystkich przywilejów stanowych, narodowych i religijnych i postara się o wyswobodzenie kraju z pod opieki administracyjnej i o pozostawienie wyłącznie sądom ograniczania praw obywatelskich. Duma uważa karę śmierci także na podstawie prawnego wyroku za niedopuszczalną. Duma uważa się za uprawnioną oświadczyć, że w dniu wydania ustawy o zniesieniu kary śmierci będzie tłumaczem jednomyślnej dążności całej ludności. Przedstawienie potrzeb ludności wiejskiej i odpowiednie ustawowe urządzenia tworzą najbliższe zadania Dumy. Duma uważa także za potrzebne stworzyć ustawę, zatwierdzającą równouprawnienie włościan i wyswobodzającą ich z pod ucisku samowoli i opieki. Również za nieodraczalne uważa Duma zaspokojenie potrzeb klasy robotniczej. Pierwszym krokiem na tej drodze musi być zapewnienie wolności organizacyi wszystkich robotników.

„Samodzielność celem podniesienia materyalnego i duchowego dobrobytu oraz podniesienie oświaty ludu stawia sobie Duma również za główne zadanie. Także uważa Duma za konieczną i nieodraczalną decyzyę w kwestyi zaspokojenia oddawna dojrzałych postulatów poszczególnych narodowości. Rosya przedstawia państwo, zamieszkałe przez wiele szczepów i narodowości, których wszystkich duchowe zjednoczenie możliwe jest tylko przy zaspokojeniu potrzeb każdego

---

61

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN

(Ciąg dalszy.)

Zbytek tychże i elegancya były dla niej promykiem światła. W celu przyciągnięcia ich postarała się z pomocą zdolnych robotników sporządzać ładne rzeczy, jak: mosiki, pularesy, sakiewki, torebki ręczne, przybory do pisania. Obznajomiła się ze stylem z czasów Ludwika XV, Ludwika XVI, cesarstwa, znajdując w nich natchnienie.

Myśli nowe wytężyły się w jej mózgu, wyrobił się gust. Pod wpływem siły, której nie znała, pojęła linie i koloryt. Uważam, że dziś posiada artyzm, znajomość zbytkownych przedmiotów, które sprzedaje. Stały się dla niej czemś więcej, jak zwykłym towarem. Urabia ona swój [illegible] jak ja robiłam powieści moje. Nosi go w swoim mozgu, jak się wyraziła. Myśli o nim nieustannie, nie może oddalić się zeń na dłużej.

Pyszni się słusznie tem, że tyle ludzi ma obecnie pod swojem zwierzchnictwem. Pokazuje mi z widoczną przyjemnością nowości swe; twarz jej jaśnieje, gdy je podziwiam. Radość dla mnie prawdziwa, gdy spostrzegam ową potrzebę udoskonalenia, intuicyę piękna, cechy charakteryzujące rasę naszą. Upatruję w nich niejaką rękojmię przyszłości Francyi. Bytność w takim magazynie bardziej jest pocieszającą i bardziej zajmującą, jak niejedno zebranie światowe. Zdumiewa mię czasem wysiłek inteligencyi i pracy, zawartej w jednej komórce ula ludzkiego.

Dziś rano byłam właśnie w ulubionym magazynie, zachwycając się oprawą i klamerką małej torebki, świeżo wyszłej z rąk robotnicy, gdy samochód zatrzymał się przed drzwiami. Zdziwiona, ujrzałam Gwidona wyskakującego zeń. Towarzyszyła mu kobieta, ubrana w szeroki płaszcz futrzany, z podniesionym kołnierzem, z twarzą ukrytą pod gęstym welonem. Weszli oboje do magazynu i poszli na prawo.

Pochrześnik mój dotknął się kapelusza swego i poprosił o puzdro do samochodu, podobne do tego, które kupił poprzednio. Podczas gdy wybierano je, Gwidon powiedział kilka słów swej towarzyszce. Czułam odbicie płomienia oczu jej i ust. Jakby poruszony prądem mojej myśli, zwrócił szybko głowę ku mnie, wzrok jego spotkał się z moim, przyszedł, czerwieniąc się mocno.

— Na świeżem powietrzu o tej wczesnej porze, matko chrzestna! — rzekł najswobodniejszym tonem, na jaki mógł się w tej chwili zdobyć.

— Opuszczam godziny szkolne jako i ty — dodałam.

— To prawda — odrzekł z nerwowym uśmiechem. — Chciałem poczynić parę zmian w mojej maszynie, dozoruję też wykonania. Zamierzałem być dziś z tobą na obiedzie, matko, czy mogę?

— Owszem, proszę.

— Do widzenia tedy wieczorem — rzekł z pieszczotą w głosie.

Skinęłam przyzwalająco głową, on zaś ucałował mnie w rękę i odszedł do nieznajomej.

Nieznajomą! Nie, nie była nią wcale. Odwróciła się, by zobaczyć osobę, z którą witał się baron d'Hauterive, welonik podniesiony nieco, ukazał mi usta margrabiny de Mauriones, owe zmysłowe i cienkie usta, których kształt uderzył mię jako rzecz niezmiernie rzadka. Przez dyskrecyę opuściłam magazyn pierwsza, powróciłam do domu silnie wstrząśniętą. Urok mojego poranku był zupełnie popsuty. Byłażby to naprawdę kobieta, którą Gwidon kochał od dwóch lat. Może towarzyszy jej tylko przez zwykłą uprzejmość?

Nie, oboje tchnęli miłością. Pochrześnik mój przychodzi często na obiad do hotelu Castiglione, mimo, że nie zachęcam go wcale. Zaanonsował się dziś, oczekiwałam nań z niepokojem w sercu, postanowiłam skorzystać ze sposobności i dowiedzieć się prawdy. Gdy wreszcie przybył, byliśmy oboje zakłopotani. Śledził fizyonomię moją z widoczną obawą, ja zaś starałam się być obojętną.

— Jesteś więc także klientem domu S... — rzekłam zasiadłszy do stołu.

— O tak! od dawna nawet, — odparł. Kupowałem tam mnóstwo rzeczy. Mama brała stamtąd zawsze papiery listowe, mogłyście się tam spotykać.

Spotkać się w tym magazynie z Colettą. Zadrżałam na samą myśl. Opatrzność miłosierniej ułożyła rzeczy, dziękuje Jej też z duszy.

— Nie byłaż tam z tobą margrabina de Mauriones dziś rano? — pytałam najnaturalniej w świecie?

— Znasz ją więc matko? — zawołał mój pochrześnik zdziwiony i zmięszany.

— Widuję ją czasem u Ritz'a. Prawdę jednak rzekłszy, nazwisko jej znam od dwóch dni dopiero.

— Jakże ją znajdujesz?

— Niebezpiecznie piękna.

Płomień błysnął w oczach młodzieńca. Opuścił powieki, by ukryć przedemną dumę szczęśliwego kochanka.

— Rozwiodła się z mężem, wszak prawda?

— Tak, mąż jej, książe de Longvy — był to brzydki pan.

— Dlaczegoż nosi ona tytuł i nazwisko de Mauriones?

— Ponieważ Mauriones'owie należeli do jej rodziny.

— Czy jest bogatą?

— Zdaje mi się; dom ma urządzony na wielką skalę.

— Fałszywa wszakże pozycya jej.

— Straszna nawet.

— Oh! nie brak jej zapewne pocieszycieli.

Banalne te słowa, wymówione bez myśli podstępnej, fizyonomia Gwidona przybrała wyraz tak przykry, że byłam zdumioną.

— Rzeczywiście nie zbywa jej na nich — odrzekł ostro.

Utwierdziłam się w mojem przekonaniu. Ją to on kocha. Mogę tylko powtórzyć God help him! Niech go Bóg wspomaga! A Coletta chciała, bym go ożeniła.

(C. d. n.)

z nich i przy przestrzeganiu i rozwijaniu właściwości ich życia. Duma będzie się starała o daleko idące zaspokojenie tych słusznych potrzeb.

„W. C. Mość! U progu wszelkiej naszej pracy stoi kwestya, wprawiająca w podniecenie duszę każdego narodu, kwestya, która także nas zastępców ludu podnieca i przeszkadza w uczynieniu pierwszego kroku w naszej ustawodawczej działalności. Pierwsze słowo, które zabrzmiało w Dumie i zostało przyjęte okrzykami sympatyi przez całe zebranie, to jest słowo: Amnestya! Kraj łaknie zupełnej politycznej amnestyi, która jest postulatem sumienia ludu. Ona nie może być odmówioną, jej spełnienie nie może być odroczone. W. C. Mość! Duma oczekuje zupełnej politycznej amnestyi, jako pierwszego zadatku wzajemnego porozumienia się i harmonii między carem a narodem“.

Odczytywanie powyższego projektu przerywano co chwila przeciągłymi okrzykami.

Hr. Heyden i pięćdziesięciu posłów włościańskich postawiło wniosek odroczenia dyskusyi do dzisiaj. Wniosek ten odrzucono a zarządzono jedynie jednogodzinną przerwę.

Dyskusya nad adresem do tronu.

Po przerwie rozpoczęła Duma obrady nad projektem adresu.

Dep. Mikłaszewski (gub. czernihowska) zaatakował gwałtownie rząd z powodu, że prawa wolnościowe wkrótce po ich udzieleniu cofnął. Jeżeli żądacie panowie — mówił — amnestyi dla ofiar ruchu wolnościowego, to należy domagać się też ukarania tych ludzi, którzy nadużyli władzy urzędowej, zapełniając więzienia i wysyłając ekspedycye karne z rozkazem tracenia ludzi bez poprzedniego wyroku sądowego. Mowca proponuje wstawienie do adresu ustępu, w którym podniesionąby była potrzeba odpowiedzialności rządu, który przekroczył granice swych upoważnień, jako też odpowiedzialności wykonawców jego bezprawnych zarządzeń.

Dep. Rodiczew (gub. twerska) wskazał na to, że ów mur, który dzielił naród od cara, obecnie znowu został wzniesiony przez wprowadzenie Rady państwa, składającej się z zastępców klasy uprzywilejowanej, która zawsze uchodziła za głowę całego kraju, teraz jednak znajduje się w stanie rozkładu. Mowca oświadcza, że uspokojenie i pojednanie umysłów, ustalenie porządku legalnego i wytworzenie zaufania między carem a narodem jest niemożliwe, póki przeprowadzenie uchwalonych przez Dumę ustaw nie zostanie powierzone ministrom, cieszącym się zaufaniem kraju a wziętym z pośród wybrańców narodu. (Huczne oklaski),

Dep. hr. Józef Potocki (gub. wołyńska) podniósł konieczność uwzględnienia przy dokonaniu wywłaszczenia dóbr tych trudów, jakie ponosili właściciele gospodarstw wzorowych przy administracyi swych dóbr, oraz liczenia się z ich radami.

Duma wysłuchała tych słów w milczeniu.

Dep. Rumiancew (gub. nowgorodzka) wyraził zdanie, że wywłaszczenie dobr samo nie może sprowadzić rozwiązania kwestyi argrarnej, która wymaga reorganizacyi stosunków społecznych,

Dep. hr. Heyden (gub. pskowska) oświadczył, że kraj wiele zawdzięcza ziemstwom, które w ruchu wolnościowym odegrały wielką rolę. Jeżeli wydaje się rzeczą pożądaną, by Rada panstwa została przekształcona, to nie należy zapominać o tem, że Rada państwa wraz z Dumą tworzy pierwszą próbę urzeczywistnienia zastępstwa narodu.

Dep. Ryżkow (gub. ekaterynosławska) atakował Radę państwa i nadmienił, że zbutwiałe podstawy stosunków dawniejszych chcą teraz zastąpić podwalinami w równej mierze spróchniałemi.

Dep. Żyłkin (gub. saratowska) powiada, że adres jest to linia środkowa między tem, co wysokie, a tem co nizkie. Nie możliwem jest wyrazić w adresie to wszystko, co naród wycierpiał. Podczas odczytywania dyskusyi, prowadzonej w Dumie nad adresem, znajdą niższe warstwy ludności to, czego nie można było wciągnąć do adresu.

Dep. Massonius (gub. mińska) powiada, że projekt adresu zbytnio podobny jest do programu, przez co osłabia się właściwe jego znaczenie, polegające na żądaniu amnestyi.

Dep. Aładin (g. symbirska) oświadcza, że wyborcy jego żądali od niego, ażeby w Dumie podniósł, jakie to ofiary poniósł lud dla sprawy wolności. Naród potrzebuje wolności, któraby niczem nie była ograniczoną, jak tylko ustawami.

Dep. Sposobnyj (z miasta Ekaterynosławia) uznał, że żądania chłopów zasługują na uwzględnienie, oznaczył jednakże żądania robotników jako przesadzone a strajki nazwał samobójstwem. Mowca sprzeciwił się zbyt silnym wyrazom niektórych punktów adresu, który uważa za niezadowalający.

Mowa tego posła wywołała wiele burzliwych protestów.

Na tem posiedzenie zamknięto około godz. 12 w nocy,

Dalszy ciąg obrad dziś przedpołudniem.

Adres Izby wyższej do cara.

Wypracowany przez trzech członków Rady państwa adres Rady państwa do cara prosi, jak donosi „Now. Wremia“, o amnestyę dla tych wszystkich, którzy podczas ruchu wolnościowego przekroczyli granice ustaw, nie dopuściwszy się jednak naruszenia cudzej własności i życia. Projekt adresu będzie traktowany na posiedzeniu publicznem.

Sprawa amnestyi jest także przedmiotem obrad w ministerstwie sprawiedliwości.

Z Czerniowiec.

Mniej więcej przed miesiącem poruszyliśmy w korespondencyi z Czerniowiec sprawę nauczyciela p. Kippera, który w szkole chłopców przy ul. Siedmiogrodzkiej podczas godzin nauki, wobec młodzieży katolickiej obu obrządków, jako też grecko-oryentalnej i żydowskiej, głosił zapatrywania, podkopujące wszelką religię chrześcijańską a wprost spotwarzające naukę Kościoła katolickiego. Od tego czasu otrzymujemy co dni kilka list jakiś z Czerniowiec, bądź to z zaprzeczeniem, bądź to z wyjaśnieniem sprawy. Kilka listów nawet zamieściliśmy, z których jasno wynikało, że informacye nasze były zgodne z prawdą a poruszyły gniazdo szerszeni.

Czy p. Kipper używał w swych naukach tych samych słów, które podał protest rodziców dzieci katolickich, czy nieco odmiennych, to rzeczy nie zmienia — w każdym razie, to rzecz pewna — kąkol był siany, a my swój obowiązek spełniliśmy, zwracając na to uwagę władz szkolnych i mamy nadzieję, że drugi raz tego rodzaju zbrodnicze nadużycia się nie powtórzą.

W ostatnich dniach otrzymaliśmy w tej sprawie list od ks. Franciszka Wójcika, katechety szkół miejskich, w którym ten zaznacza, co już zresztą sami zanotowaliśmy, że tak ks. Wójcik, jak i władza duchowna gorliwie zajęła się owemi bluźnierstwami p. Kippera. Ks. Wójcik donosi nam, że zanim nawet sprawę jeszcze w prasie poruszono, w piśmie urzędowem do władzy szkolnej wystosowanem zarządził przeciw p. Kipperowi dochodzenia — i tak dalej pisze:

„Oświadczam, że kiedy rada szkolna okręg. miej. wybrała na komisarza dla dochodzenia dyscyplinarnego dyrektora tutejszego liceum żeńskiego, p. dra Franka, wobec czego dały się słyszeć głosy, że przed komisyą pod takiem kierownictwem p. Kipper łatwo się z zarzutów oczyści, gdyż p. Frank sam, o ile słyszałem, w szkole zasady darwinizmu (o pochodzeniu człowieka od małpy) głosi; kiedy nauczycielka panna Lerchenfeld powiedziała wobec swego dyrektora, p. Kamińskiego i nauczyciela p. Mitelskiego, że prezes stowarzyszenia „Christlich Deutscher Verein“ p. Wiedmann obiecał całą sprawę wziąć w swe ręce i przyrzekł, że dołoży starań, aby p. Kippera od zarzutów uwolnić, zwłaszcza, że jej zdaniem p. Kipper na żadną karę nie zasługuje, gdyż i ona sama i większa część nauczycieli w szkołach czerniowieckich te same zasady wyznaje i głosi i wcale nie myślą swoich przekonań i postępowania w tym względzie zmieniać; kiedy dalej się wykryło, że p. Smoliński, nauczyciel, agitował wśród dzieci szkolnych, by odwołały swoje zeznania protokolarne; kiedy wreszcie p. kierownik szkoły, obecny przy przesłuchaniu dzieci przez p. Franka, sam w mojej obecności uznał i zarzucił, że sposób, w jaki p. Frank wydobywał zeznania od dziatwy, był zupełnie nie właściwy — wtedy obowiązek kapłański przeważył nad względami koleżeńskimi z p. Kipperem i poczyniłem kroki, by cała sprawa do wiadomości publicznej doszła, by kapłani o tym fakcie z ambon ludowi wspomnieli i by dalej katolickie stowarzyszenie „Przyjaźń“ w sprawie tej właściwe zajęło stanowisko, a zrobiłem to wszystko z obawy, by tego człowieka, bez żadnej wiary, zionącego wściekłą nienawiścią do wszystkiego, co katolickie, a jedynie przewrotowcom do agitacyi, nie zaś do szkoły się nadającego, w szkole na naszą hańbę i szkodę dzieci chrześcijańskich nie pozostawiono.

„Sciągnięciem protokołu, o którym „Gaz. Nar.“ wspomina, zajmował się nie nauczyciel, lecz ja sam z p. kierownikiem szkoły. Aby zachwianą wiarę dzieci podnieść, względnie do równowagi ich młodociane umysły przywrócić, miałem też osobne wykłady dla nich o kwestyach przez p. Kippera zaatakowanych“.

Szczera wdzięczność i serdeczne uznanie należą się ks. Wójcikowi za to męskie wystąpienie.

Oprócz p. Kippera wymieniono także w jednej z korespondencyj czerniowieckich p. Kohanego, profesora II gimnazyum, który przy wykładach historyi miał sobie pozwalać na wycieczki przeciw religii katolickiej. Ks. Zygmunt Szymonowicz, katecheta II gimnazyum w Czerniowcach, w liście do nas wystosowanym zapewnia nas, że „p. Kozak, dyrektor tego gimnazyum, z równą bezstronnością czuwa nad wychowaniem wszystkich sobie powierzonych uczniów, dlatego zupełnie zbytecznie korespondent „Gaz. nar.“ zwraca na to jego uwagę“. Niestety, z tem twierdzeniem ks. Szymonowicza zgodzić się nie możemy — p. Kozak może mieć najlepsze chęci, ale może czegoś mimo to nie wiedzieć a mniejszą jest winą prasy, gdyby w troskliwości o religijne wychowanie młodzieży z mniejszego nadużycia uczyniła większe, aniżeli, gdyby małe usiłowała przemilczeć. Podobnie nie zgadzamy się z zapatrywaniem ks. Szymonowicza, że „od profesora zależy, jak on fakty historyczne przedstawia i że nikomu nie można nakazać, aby tak a nie inaczej tradował, nie można żądać od profesora żyda lub protestanta, aby katolickie sprawy wynosił a o wszystkich ujemnych momentach historyi zamilczał.“ Jeśli ks. Szymonowicz tak bardzo liberalnie zapatruje się na kwestyę kształcenia młodocianych umysłów, to nie dziwimy się, iż poruszoną przez nas sprawę nazywa „walką z wiatrakami“ — sądzimy atoli, że pobłażanie w zatruwaniu młodych umysłów nie jest wskazane a gimnazyalnemu profesorowi historyi wcale nie przysłuża prawo oświetlania faktów w ten sposób, jak mu się to podoba.

Rozruchy w Lackiem.

Stanisławów 16 maja.

Dziś rozpoczęła się tu rozprawa karna o znane zajścia w Lackiem. Na ławie oskarzonych zasiada 19 osób, wśród tych kilka kobiet, dwu włościan obrz. rzm. kat., ks. Korostil 31 lat wikary w Niżniowie i Julj. Niementowski false Bohdanowicz 29 lat. rzym. kat. nauczyciel prywatny.

Rozprawie przewodniczy radca Lechicki.

Większość oskarzonych jest obwiniona o zbrodnię gwałtu publ. z §§. 81. i 87. u. k. oraz występku z §. 283 u. k., ks. Korostil, Paluga i Huryj, tylko §. 87. ust. kar. Do rozprawy głównej zawezwano 27 świadków.

Akt oskarżenia obszernie przedstawia znane już z poprzednich opisów zajścia, stwierdza, że na wiecu w Niżniowie po przemówieniu pamiętnem na temat reformy wyborczej p. Oleśnickiego, słuchacza praw na uniwersytecie we Lwowie, wołano: „Procz z Lachamy! Procz z szlachtow polskow! Na hak z panamy, rizaty paniw!“ i t. p., a gdy chciał następnie przemówić sekretarz Wydziału powiatowego w Tłumaczu p. Wandalin Walewski, ks. Korostil donośnym głosem odezwał się do zgromadzonych: „Oto je wełykij pan Polak, sekretar Walewski z Toumacza, najbilszyj woroh naroda ruskoho, wzywaju Was, szczobyśte mu ne pozwołyły howoryty“. Na to rzucił się tłum ludzi ku estradzie, na której znajdował się Walewski, oczywiście celem ściągnięcia go z estrady. Odezwały się okrzyki „procz z Lachom i t. p.“, wskutek czego komisarz rządowy dr. Dunikowski zgromadzenie rozwiązał i wezwał obecnych do rozejścia się.

Dalej akt oskarżenia szczegółowo opowiada, jak dr. Dunikowski chciał rozprószyć pochód Siczowników, jak z tłumu poczęły się rozlegać groźne przeciw komisarzowi Dun. okrzyki, rzucano nań licznymi kamieniami, z których trzy ugodziły go nawet, nie wyrządzając mu jednak szkody na ciele. Gdy tłum coraz bardziej ku Dun. się zbliżał, schronił się on wraz z żandarmem Brogowskim i nadeszym w międzyczasie żandarmem Kretem do budynku szkoły koszykarskiej, której drzwi różnymi sprzętami zabarykadować polecił. Tłum obległ szkołę ze wszystkich stron, na którą poczęto rzucać kamieniami i wołano: „dajcie go tu, musimy go zabić!“ i t. p. Dunikowskiemu udało się wysłać ze szkoły telegram do starostwa w Tłumaczu o zajściach, sam nie mógł jednak szkoły opuścić, wzburzony tłum bowiem oblęgał szkołę aż do 4. godź. popoł., gdy z Tłumacza przybył wydelegowany przez starostwo komisarz pow. Bolesław Burzyński z żandarmami. W czasie, gdy komisarz Burzyński pozostał a dr. D. oblężony był w kole koszykarskiej, obrzucił tłum kamieniami właściela dóbr Stanisława Bohdanowicza, powracającego powozem do Petryłowa, a nadto jakiś włościanin uderzył Bohdanowicza kijem po plecach.

Nazajutrz komisarz Burzyński zwrócił się do komendanta przysłanego ze Stanisławowa wojska o udzielenie asystencyi wojskowej i polecił wachmistrzowi żandarmeryi Pałysowi, jakoteż żandarmowi Brogowskiemu, aby z asystencyą wojskową udali się do Lackiego, winnych wyśledzili i przyaresztowali. Obaj żandarmi udali się też o g. 9 wieczorem dnia 27 lutego wraz z asystencyą wojskową do Lackiego i w nocy przyaresztowali ci żandarmi Procia Bojkę i oddali go konwojowi wojskowemu, który zakwaterował się w miejscowej karczmie. Już w pobliżu karczmy dopędziła ich żona Bojki i podała mu jakiś węzełek, a wtedy odezwał się Proć Bojko do swojej żony: „Jutro skoro świt pójdziesz do cerkwi i będziesz dzwonić, a potem będziemy już wiedzieć“. Około 5 lub 6 godz. rano dnia 28 lutego rozpoczęli żandarmi dalsze aresztowania i przyaresztowali ogółem 14 mężczyzn.

Około godz. 8 rano wyruszyła eskorta wojskowa z żandarmami i aresztowanymi w pochód ku Niżniowowi, a wtedy dały się słyszeć okrzyki podburzające przeciw wojsku i żandarmom oraz nawoływania do aresztowanych, aby nie szli do Niżniowa. Wołano: „Będziemy mordować, dajcie siekiery i rewolwery!“ Tłum około 500 osób otoczył wojsko, wmięszał się między aresztowanych a żołnierzy, wypychał aresztowanych i chwytał żołnierzy za broń. Wachmistrz Pałys i żandarm Brogowski wzywali wprawdzie tłum do rozejścia i grozili użyciem broni, a porucznik Rada z częścią żołnierzy zdołał przy użyciu bagnetów odeprzeć tłum na chwilę, jednak tłum ponownie otoczył cały konwój, a gdy coraz większe niebezpieczeństwo groziło ze strony tłumu dla wojska i żandarmeryi, zakomenderował porucznik Rada, na wezwanie wachmistrza Pałysa, ognia.

Gdy po pierwszym wystrzale tłum nie ustąpił, zakomenderował porucznik Rada powtórnie ognia i dopiero wtedy pierzchnął tłum, z nim jednak wszyscy przyaresztowani, którzy w międzyczasie zmieszali się z tłumem. Niektórzy żołnierze strzelali z przerażenia i z powodu, że w zgiełku słów komendy nie dosłyszeli, trzykrotnie, inni tylko raz, dwa razy, lub ani razu, a to dlatego, ponieważ tłum chwytając za karabiny, uniemożliwił im ładowanie i strzelanie. Gdy tłum pierzchnął odeszło wojsko i żandarmi z powrotem do Niżniowa, liczba ich bowiem była za szczupła, by do uskutecznienia ponownych aresztowań przystąpić mogli.

Wskutek strzałów karabinowych doznali uszkodzeń cielesnych: Proć Szumega, Ilko Szumega, Michał Beztilny, Anna Smuczok, Stefan Szczerban, Dominik Pawłowski i Fed' Niedzielski, z których pierwszych czworo wskutek ran zmarło. (Fed' Niedzielski umarł także w szpitalu stanisławowskim. Przyp. spraw.).

W dalszym ciągu akt oskarżenia przytacza motywy przeciw poszczególnym obwinionym. Oto kilka charakterystycznych szczegółów: Proć Bojko powiedział wobec tłumu, że gdyby był wiedział, iż wojsko do wsi przyszło, to byłby na gwałt dzwonił, a wtedy „byłoby błoto z wojska“, bo ich ludzi jest więcej. O osk. Juliuszu Niementowskim opowiada akt oskarżenia, że jest nauczycielem prywatnym a zarazem bardzo ruchliwym agitatorem w sprawie reformy wyborczej. W Majdanie górnym na wiecu 6 lutego doradzał w przemówieniu, żeby nauczycielkę z Majdanu wypędzić, bo ona dzieci źle uczy, a „przyjąć Rusina, któryby z gromadą trzymał“. Wzywał także zgromadzonych, aby synów swoich do wojska nie dawali, podobnie jak na Węgrzech, że im za to nic nie będzie, że sami sobie żołnierzy wyuczą i będą mieli swoje wojsko. W czasie zbiegowiska po aresztowaniu Niementowski stał na czele tłumu tych ludzi, którzy byli aresztowani i którzy się z pomiędzy wojska wydzierali, chwytał za ramiona i wpychał między okalający wojsko tłum, aby ich w ten sposób przed żandarmami i wojskiem ukryć. Oskarżony Zając w czasie zajścia wołał: „ne dajmo sia, ne chodit lude“ później znów „ne idit, byjte, na damo was braty“, a świadek Proć Beztilny podaje, że na krzyk Zająca zrobił się „bunt“. Zając był jednym z tych, którzy najbardziej podburzali, nadto wykrzykiwał, że wojsko przyszło rozbijać i nazywał przytem „hajdamakami“. Petro Kłymiuk zaś wołał: „berit kile bo wid pana cisaria ne ma napysano, wy pryjszły do seła rabuwaty“. Oskarżony Grabowski tłumaczył znowu: „szczo wy sia lude strachajete, że je żandary i wojsko, to wojsko ne starostwo prysłało, to wojsko musiły pany na nas zisłaty“.

Kronika.

Lwów, dnia 16 maja 1906.

Kalendarzyk.

W czwartek 17 maja Paschalisa Wyz. — Gr. kat. Pełahyi M. — Kal. słow. Sławomira.
Wschód słońca 4·25, zachód 7·29.

W piątek 18 maja Feliksa spow. — Gr. kat. Iryny Mucz. — Kal. słow. Wszesława.
Wschód słońca 4·24, zachód 7·30.

W sobotę 19 maja Piotra Celestyna. — Gr. kat Jowa Mnoh. — Kal. słow. Krzesomyśla.
Wschód słońca 4·23, zachód 7·32.

— **Krakowskie tow. wzaj. ubezpieczeń.** Rada nadzorcza tow. wzaj. ubezpieczeń stabilizowała dyrektora-referenta dra Franciszka Paszkowskiego.

Rada nadzorcza tow. wzaj. ubezpieczeń rozpatrywała dziś — jak z Krakowa telegrafują — wnioski postanowione przez delegatów na zeszłorocznem walnem zgromadzeniu. Rada nadzorca przyznała też datki z funduszu dyspozycyjnego na różne pożyteczne i humanitarne cele, szczególnie na budowę kościołów i kaplic w Galicyi wschodniej. We Lwowie otrzymały subwencyę: SS Felicyanki 100 k,. Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania 1863 r. 100 k., zakład im. św. Józefa dla nieuleczalnych 100 k.

Kronika lwowska.

÷ **Muzeum im. Dzieduszyckich.** Ś. p. Włodzimierz hr. Dzieduszycki przeznaczył wedle artykułu X. ustawy ordynackiej z dochodów majątku powierzniczego sumę 24.000 kor. rocznie jako dotacyę dla Muzeum przyrodniczego hr. Dzieduszyckich z tem dalszem postanowieniem, że sposób użycia tej rocznej dotacyi zależy wyłącznie od każdoczesnego ordynata i że rachunek ma być corocznie Radzie ordynackiej przedkładany, a następnie drukiem ogłaszany. W myśl powyższych postanowień ustawy ordynackiej podaje ordynat Tadeusz hr. Dzieduszycki do publicznej wiadomości następujący rachunek przychodów i wydatków Muzeum przyrodniczego hr. Dzieduszyckich za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1905 r.

Przychody: Dotacya na 1905 rok 24.000 kor., różne zwroty 73 kor. 14 h, Razem 24.073 kor. 14 h.

Wydatki: Zakupno zbiorów i okazów 141 kor. 74 hal., zakupno: a) dzieł 936 kor. 63 hal., b) pism i publikacyj peryodycznych 186 koz. 78 hal.; płace urzędników i sług 15.386 kor. 60 hal., współpracownicy naukowi 4040 kor., koszta administracyjne 959 kor. 67 h., koszta kancelaryjne 179 kor. 98 hal., asekuracya zbiorów i różne 264 kor., opał i światło 877 kor. 84 hal., koszta utrzymania gmachu muzealnego 164 ker. 13 hal., spłata na koron 17.726 i 53 hal., zaliczki z ordynacyi z lat poprzednich 935 kor. 77 hal. Razem 24.073 kor. 14 hal.

Reszta zaliczki ordynacyi niespłaconej i przeniesionej na rok 1906 wynosi 16.790 kor. 78 hal.

Rada ordynacka powierzniczwa familijnego hr. Dzieduszyckich na posiedzeniu z dnia 27 marca 1906 udzieliła ordynatowi absolutoryum z powyższego rachunku, co sąd krajowy cywilny oddział VII we Lwowie uchwałą z dnia 5 maja 1906 L. cz. F. 7|98|181 do wiadomości przyjął.

÷ **Miejski zakład pogrzebowy.** Sekcya finansowa rady miejskiej odrzuciła projekt zakupna zakładu pogrzebowego p. Kurkowskiego i uchwaliła zorganizować własny miejski zakład pogrzebowy kosztem 84.000 kor.

÷ **Za nadużycia w rzeźni miejskiej.** Dwóch weterynarzy miejskich, pp. Frieda i Terleckiego, którzy przydzieleni do rzeźni, pobierali — jak wykazało śledztwo — z kasy korporacyi rzeźników stałe honorarya za przepuszczanie mięsa wągrowatego, zasuspendowano, a w ich miejsce przeznaczono do rzeźni weterynarza miejskiego dr. Kulczyckiego, jedynego, który pozostał jeszcze do dyspozycyi. Ponieważ jednak on jeden nie byłby w możności podołać całemu dozorowi weterynarno-policyjnemu w rzeźni, zostaną powołani z poza magistratu dwaj weterynarze do pełnienia funkcyi w rzeźni.

÷ **Zjazd ruskich mężów zaufania** zapowiedziany został na 25 bm. we Lwowie. Na zjeździe posłowie ruscy przedstawią koncesye, jakie otrzymali od nowego prezydenta ministrów w sprawie reformy wyborczej.

÷ **Kruk krukowi...** „Naprzód“ chce lwowski „Narodny dom“, przedstawiający milionowy majątek, odebrać starorusinom a przyznać go... ukraińcom i ogromnie się gniewa, że rekursu do ministerstwa przeciw reskryptowi namiestnictwa z 20 sierpnia 1889, mocą którego upoważniono prokuratoryę skarbu do zezwolenia zaintabulowania prawa własności nieruchomości Narodny dom na rzecz fundacyi Narodny dom, względnie na rzecz drugiej cerkwi we Lwowie, dotychczas nie załatwiono. Motywem tego niezałatwienia – pisze „Naprzód“ — jest to, że szlachta polska popiera moskalofilów ruskich, jako niemających żadnych żądań narodowych a pod względem społecznym będących konserwatystami. Czego to już szlachta polska nie jest winną!

÷ Z **izby sądowej.** (*Szajka oszustów.*) Rozprawa przeciw szajce oszustów z Krystynopola, Rothowi, Eisenbergowi i małżonkom Lederom, oskarzonym o krzywoprzysięstwo, zakończyła się dziś w południe wyrokiem uwalniającym.

(*Kradzieże w Winnikach.*) Dzisiejszy dzień rozprawy o malwersacye tytoniowe w fabryce winnickiej wypełniło odczytanie świadectw oskarzonych, oraz przemówienia prokuratora i obrońców. Ogłoszenie wyroku spodziewane jutro popołudniu.

Kronika krajowa.

Zamach na księdza. Z Klimkówki donoszą nam: W nocy na 15 bm. wdarł się przez okno do sypialni ks. Jana Wolskiego, proboszcza w Klimkówce koło Rymanewa, jakiś nieznany złoczyńca i chciał go zamordować. Spłoszony przez służbę zbiegł, przedtem jednak zadał ks. proboszczowi kilka ran tępem narzędziem.

Żandarmerya dotąd nie wyśledziła złoczyńcy. Zdaje się, że jest to ten sam zbrodniarz, któremu w niedzielę udaremniono podobny napad na probostwo w Rogach.

Strajki rolne. Wedle doniesień „Sł. p.“ strajki rolne zaczęły się w całym powiecie brzeżańskim i mają charakter ostry. Do wsi, strajkiem objętych wysłano oddziały wojsk z Brzeżan. Radca dworu Piwocki przyjechał do Brzeżan.

Także pojawiły się strajki w powiecie buczackim.

W powiecie podhajeckim sytuacya się nie poprawiła. Wprawdzie liczni agitatorowie, a między nimi i p. Semen Wityk, znikli z powiatu, gdy sądy wdrożyły śledztwo, ale komitety strajkowe nie rozwiązały się i bałamucą dalej chłopów. Ponieważ te komitety nie umieją sformułować swoich żądań i co dzień co innego żądają więc właściciele i dzierzawcy dóbr w powiecie podhajeckim zorganizowali swój komitet, który ma rozpatrzać powody strajku i orzec, co nadal czynić należy. Ponieważ strajkujący dopuszczali się w wielu miastach gwałtów n. p. w Szczepanowie, Nowosiółce, wielu z nich aresztowano. W Mużyłowie za napad na dwór uwięziono 20 osób. Ogółem w powiecie aresztowano za zaburzenia do 80 osób. Wiece ruskie w podhajeckiem odbywają się codzień w dalszym ciągu.

O strajkach rolnych rozpisuje się „Diło“, zwalając, naturalnie, całą ich winę na władze krajowe, na właścicieli obszarów dworskich, a nie wspomina nic o agitatorach ruskich, którzy od szeregu miesięcy utrzymują masy ludowe w ciągłem naprężeniu i rozgorączkowaniu. Tej wiosny zastrajkowali najpierw fornale w Sokalskiem, potem strajkowano we wsiach pow.: przemyślańskiego, brzeżańskiego, zaleszczyckiego, zbaraskiego, tłumackiego, buczackiego, bobreckiego, bohorodczańskiego, husiatyńskiego i podhajeckiego.

„Diło“ pisze, że „główną przyczyną wszystkich tych strajków jest wyzysk (?) pracy ludzkiej ze strony dworów“. Do zaostrzenia się stosunków między ludem a dworami przyczynić się miały „represye“ ze strony starostw oraz „wspólnie i zgodnie postępujących z niemi dworów w sprawie emigracyi zarobkowej i wobec powszechnego ruchu wiecowego za reformą wyborczą“. Dalej czytamy w organie p. Romańczuka, że reforma ta jest w „stanie groźnym“; wie o tem lud i dlatego jest podrażniony. Wiadomo, że na wszystkich wiecach podsuwano chłopom pomysły urządzania strajków rolnych na wypadek zaostrzenia się sprawy reformy wyborczej, względnie odroczenia jej, czy usunięcia z porządku dziennego. A i to nie jest tajnem, że delegaci nar. komitetu organizowali i organizują po powiatach i wsiach komitety strajkowe. Mimo tego „Diło“ dziś pisze: „Nie myśmy wywołali strajki; nie były (?) one nawet w intencyi naszego stronnictwa. Ale skoro one pojawiły się i bez (?) naszych zachodów, to i nie w naszej mocy je stłumić. Kto je wywołał, ten niech odpowiada za nie; kto zadał i rozjątrzył te rany, ten niechaj je goi“. To, że władze rozlokowały wojsko we wzburzonym pow. podhajeckim, nazywa „Diło“ złem gojeniem. Pisze ono, że „władze chcą stłumić strajki co najrychlej i bez rozgłosu“, że gazety polskie o wszystkiem milczą (?) „teraz wszystko milczy, jak na komendę; milczą o wysyłce wojska, żandarmeryi, sądów“. Jest to, oczywiście, nieprawdą.

Wprawdzie organ narodowiecki oświadcza na początku, że „ukraińcy“ nie wywoływali strajków rolnych, i że one nie leżą w interesie partyi, ale przy końcu woła: „Jest świętym obowiązkiem naszej („ukraińskiej“) inteligencyi, osobliwie wiejskiej pouczanie narodu, że strajki są ustawowo dozwolone! Pisze „Diło“, że „nie należy pozwalać sobie na żadne gwałty ani pogróżki“, bo w innym razie „żadna siła nie ma prawa zmuszać kogokolwiek do roboty“. Bez komentarzy.

O strajkach w pow. podhajeckim piszą do „Diła“, że chłopi w 13 wsiach tego powiatu nie pracują, domagając się podwyższenia płatni, oraz równego prawa głosowania. W powiecie czynnym jest socyalista, S. Wityk. W Holendrach, Nowosiółkach i Łuczycach przyszło do ugody i strajk ustał. Agitatorzy nakłaniają lud, by się domagał równego itd. prawa głosowania; w przeciwnym razie „weś narod hotow rozpoczaty generalnyj, masowyj strajk“. Korespondent prawi, że żandarmi prowokują (?) strajkujących i biją (?) niewinnych ludzi, dalej, że władze „terroryzują“ ludność i aresztują masami. Dotychczas miano w powiecie 600 skarg o gwałt publiczny. „Diło“ denuncyuje prof. Czyżewicza, pisząc, że ten dziedzic jest „najgorszym przeciwnikiem narodu pracującego“.

Nowy komunikat narodowiecki ogłosili 14 bm. pp. dr. K. Lewicki, dr. E. Oleśnicki i L. Cegielski, jako prezydyum „narodnego komitetu“. Powołują się oni na pogłoskę, według której Koło polskie, za przyznanie Galicyi 100 mandatów (w nich 28 ruskich), ma być gotowem głosować za reformą wyborczą i że ks. Hohenlohe miał się zgodzić na to żądanie. Gdyby się to stało, wówczas reforma wyborcza „doprowadziłaby tylko do wzmocnienia panowania przewódców polskich w kraju i państwie oraz do politycznego uwolnienia i niesprawiedliwego poniżenia narodu ruskiego na długi czas“. Dlatego to komunikat ukraiński uważa wspomniane pogłoski za „prowokacyę narodu ruskiego“; komitet wzywa posłów ruskich do rady państwa, aby stanowczo zaprotestowali przeciw rządowi i polskiej reprezentacyi narodowej, z powodu „niesprawiedliwego dążenia do niesłychanego ukrócenia politycznych praw ruskiego narodu“. Komitet wzywa cały ogół ruski, aby „publicznie wypowiedział swe słowo w tej bardzo ważnej chwili przełomu politycznego“, i w końcu „ostrzega“ rząd centralny, iż ten „będąc zobowiązanym stać na straży równego prawa, stanie się odpowiedzialnym za wszelkie następstwa pokrzywdzenia politycznych praw naronu ruskiego“.

Sprzeniewierzenie na poczcie. Z Buska (koło Krasnego) donoszą, że w tamtejszym urzędzie pocztowym komisarz z ramienia dyrekcyi przysłany odkrył znaczniejszą defraudacyę około 6.000 koron. Pocztmistrz Antoni Pietrzykowski zbiegł. Zachodzi podejrzenie, że suma sprzeniewierzona okaże się znacznie większą.

Nowe probostwo. Ministerstwo oświaty zezwoliło na wyłączenie gminy i obszaru dworskiego Rakszawa ze związku rz. kat. parafii w Żołyni i utworzenie w Rakszawie samoistnego rz. kat. probostwa.

Wilk i papier w parlamencie. Dnia 6 czerwca odbędzie się przed sądem przysięgłych w Krakowie rozprawa, wytoczona przez posła Wilka posłowi ks. Szpondrowi, redaktorowi „Obrony ludu“, o obrazę czci, z powodu uczynionego mu zarzutu zabierania nadmiernej ilości papieru i przyborów do pisania z czytelni posłów w parlamencie.

Pod kołami pociągu. Na torze kolejowym niedaleko stacyi Sądowa Wisznia znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny z odciętemi nogami.

Pod pociąg idący z Chyrowa do Zagórza rzucił się przed kilku dniami pod Starzawą subjekt handlowy z Sambora Franciszek Ozar w zamiarze samobójczym i tak silnie został pokaleczony, że w krótce potem umarł.

W Nowym Sączu rzucił się dnia 14 bm. pod koła pociągu uczeń VII kl. gimn. Chodowański i został przecięty w pół. Umarł też natychmiast.

Kronika powszechna.

§ **Upadek Rusinów węgierskich.** Położenie Rusinów na Węgrzech jest wprost opłakane. Lud ruski zatracił tam swą świadomość narodową i madyaryzuje się coraz bardziej. Zagrzebska „Hrvatska“ donosi: „Rusko-katoliccy biskupi: ungwarski, preszowski i kryżewacki odbyli konferencyę i uchwalili założyć w Budapeszcie własną drukarnię i nie sprowadzać na przyszłość ksiąg cerkiewnych z lwowskiej Stauropigii. Także wysłali prośbę do Rzymu, aby pozwolił im przetłómaczyć księgi cerkiewne (staro-słowiańskie) na język węgierski“. W „Obzorze“ czytamy, że Stolica św. nie zgodziła się na ów przekład. Ale mimo tego w 60 parafiach unickich księża odprawiają nabożeństwa po węgiersku. Nawet w cerkwi parafialnej w Budapeszcie, która jest pod jurysdykcyą prymasa ostrzyhomskiego (Gran), odprawia się msze w tym języku. Gdy po ukończeniu budowy cerkwi odprawiano w niej pierwsze nabożeństwo, kryżewacki biskup Drohobecki (z nazwiska Rusin) chwalił alumnów, że śpiewali po węgiersku i darował im 100 koron. Inteligencya ruska na Węgrzech jest zupełnie zmadyaryzowana, a większość parochów unickich wcale nie umie po rusku.

W cerkwi katedralnej w Ungwarze kaznodzieja podczas sumy wstąpił na mownicę i rozpoczął naukę od słów: „Az Atyanak es Fiunak es Szentlélekistennek nevében. Amen.“ (W imię Ojca itd.) Całe kazanie wygłosił ten ksiądz po węgiersku. Chłopi prawie ani słowa nie rozumieli. Wprawdzie biskup zarządził dawniej, by jednej niedzieli głoszono kazania po węgiersku, a następnej po rusku. Że atoli kaznodzieja tamtejszy nie umie po rusku, przeto głosi słowo Boże zawsze w języku dla wiernych niezrozumiałym: po węgiersku. Po wsiach mówią wprawdzie chłopi ze sobą po-rusku, ale uważają się za Węgrów i są pogrążeni w ciemnocie i nędzy. Ziemia ich, niegdyś piękna i urodzajna, skutkiem lenistwa Rusinów i zaniedbania wyjałowiała; lud, dawniej bogaty, popadł z czasem w ubóstwo, a połowa

MEBLE. Z powodu wielkiego zapasu wysprzedaje meble po b. niskich cenach!!! Wszelkich gustownych, różnego rodzaju mebli własnego wyrobu wielki wybór! Jadalnie, Sypialnie, salonowe, meble wyścielane itp. poleca Franciszek ZEIZER, Lwów, Pasaż Mikolascha, obok Hali. Nieustająca wystawa mebli, wstęp wolny od 8 rano do 7½ wieczór.

mienia chłopskiego przeszła w ręce żydowskie. Jedni przymierają z głodu, na glebie ojczystej, a drudzy przenoszą się masami do Ameryki: „Jest nad czem płakać“ — pisze „Katol. Wschid“, który o tem wszystkiem donosi.

§ **Do dumy rosyjskiej** wysłał wczoraj wiedeński klub posłów ruskich telegram powitalny.

§ **Posłowie w Dumie rosyjskiej podług narodowości.** Dziennik petersburski „Strana“ zestawił posłów z Dumy rosyjskiej pod względem narodowościowym. Obok liczby posłów w Dumie każdej narodowości, podano procent ich w stosunku do ogólnej liczby członków tejże, oraz procent każdej z nich w państwie rosyjskiem.

	liczba	% w Dumie	% ludności
Rosyanie	336	76·0	78·3
Polacy	52	11·7	6·6
Żydzi	14	3·2	3·5
Tatarzy	11	2·5	2·0
Litwini	7	1·5	1·9
Niemcy	4	0·9	1·4
Łotysze	6	1·4	1·3
Estowie	5	1·2	1·0
Wołosi (Besarabia)	2	0·5	1·3
Baszkiry	2	0·5	1·7
Czuwaszy	1	0·2	0·5
Bułgarowie	1	0·2	0·1
Armeńczycy	1	0·2	0·1
Reszta	0	0·0	0·3
	442	100·0	100·0

O ile sądzić można z powyższych obliczeń, najpomyślniej wypadły wybory do Dumy dla ludności polskiej. Ludność polska stanowi 6·6% ogólnej liczby mieszkańców, a posłów posiada w Dumie państwowej 11·7%. Wyjaśnić to można w sposób prosty. Oto 5 posłów narodowości polskiej obrano poza obszarem etnograficznym i historycznym dawnej Polski. I tak wybrano posłów-Polaków: 2 w Besarabii (pp. Demianowicz i Siciński), 1 w Petersburgu (prof. Petrażycki), 1 w Kazaniu (prof. Szerszeniewicz) i 1 w Archangielsku (Jan Gałecki).

Partya dworsko-niemiecka jest bardzo niezadowolona z wyniku wyborów, gdyż ani jeden Niemiec nadbałtycki nie wszedł do Dumy. Dwóch Niemców, jakich wymieniono w powyższych wykazach statystycznych, wybrano w innych częściach państwa. Pominięcie Niemców wyjaśnić nam może, dlaczego Łotysze i Estowie, rdzenni mieszkańcy ziem nadbałtyckich, zdołali wybrać większy procent posłów w stosunku do liczby mieszkańców swej narodowości. Rosyanie, Polacy (w Kurlandyi) i żydzi głosowali wszędzie na kandydatów narodowości łotewskiej i estońskiej, z pominięciem kandydatów niemieckich.

§ **Prezydyum Dumy rosyjskiej.** Członków prezydyum Dumy charakteryzuje petersburski korespondent „Czasu“. Stwierdza najpierw, że wszyscy należą do stronnictwa kadetów i tak pisze:

Muromcew, prawnik pierwszej klasy. Wykładał prawo rzymskie w uniwersytecie moskiewskim. Wypędzili go z katedry. Założył poważne pismo prawnicze. Zamknęli mu pismo prawnicze. Stanął na czele Starożytnego Towarzystwa prawniczego rosyjskiego. Zamknęli Starożytne Towarzystwo prawnicze. Oryentuje się w debatach parlamentarnych nie źle; tylko grzeszy — zbytkiem energii. Trzy razy już dał poczuć swoją władzę i trzy razy nie bardzo potrzebnie. Wczoraj rzucił opinię:

— Duma jest wyższą od zarzutów, jakie jej uczynić można...

Było to niespodziewane, może nawet osłupiające. Ale parlamentaryzm rosyjski potrzebuje w obecnym momencie raczej silnej prawicy przewodniczącego, aniżeli subtelnej jego znajomości prawa i obyczaju parlamentarnego. Muromcew jest krzepkim człowiekiem, siwiejącym brunetem, z brodą w klin ostrzyżoną. Trzyma się na trybunie prosto; mówi dostatecznie głośno i tonem cassant.

Piotr Dołgorukij, brat Pawła, w którym czas jakiś widziano „prezydenta rosyjskiej rzeczypospolitej“ (?), a nawet więcej, posiada duże zasługi dla ruchu wolnościowego i dla kultury lokalnej. W majątkach książąt Dołkorukich są wzorowe urządzenia: siedmdziesiąt szkół, szpitale, emerytury. Wszystko to nic a nic nie przeszkodziło ruchom agrarnym, które w majątkach tych książąt były nawet wyjątkowo ostre i dzikie. Książęta dają na ruch wolnościowy dużo pieniędzy; dali miliony na wybory.

Prof. Gradeskuł, drugi wiceprezes, głośny jest z wysłania go do Archangielska właśnie w czasie, gdy wybrano go na posła. Może i dlatego nawet go wybrano. To zaś pewna, iż temu wysłaniu zawdzięcza swój wybór na wiceprezesa. „Kadeci“ tak się zręcznie urządzili, że Gradeskuła wskazała niby partya chłopska, inaczej „parlamentarna grupa pracy“. Pytałem jednego z członków tej grupy o Gradeskuła:

— Ja nic o nim nie wiem — mówi mi — ale musi to być porządny człowiek, skoro go wywieziono do Archangielska.

Ks. Szachowskoj, sekretarz Dumy, kształcił się w VI. gimnazyum warszawskiem. Umie po polsku jako tako. On to prowadził głównie z Polakami pertraktacye, mające na celu porozumienie się w sprawie autonomii. Ks. Szachewskoj jest dyplomatą partyi.

Polakom w sekretaryacie dano dwa miejsca na pięć: jedno otrzymał prof. Szerszeniewicz, „kadet“, wybrany z miasta Kazania, znakomity prawnik i wyborny mowca. Wykłada prawo publiczne. W domu mówią u niego po rosyjsku.

Drugie miejsce otrzymał p. Szczęsny Poniatowski, poseł z Wołynia, prawnik, niegdyś pomocnik Spasowicza, obecnie gospodarz. Człowiek bardzo ruchliwy i pierwszorzędnej zręczności. Był głównym organizatorem „Zrzeszenia“, które miało w kraju zabranym odegrać tę samą rolę, co znany „Związek pracy“ w Królestwie. Brał udział w założeniu „Dziennika kijowskiego“.

W sekretaryacie jest jeszcze decent moskiewskiego uniwersytetu, p. Kokoszkin, który pisał wiele o autonomii polskiej i był członkiem komisyi „kadetów“, dla zbadania tej kwestyi ustanowionej.

§ **J. I. Petrunkiewicz**, prezes frakcyi K. D., jest jednym z najdoświadczeńszych wodzów rosyjskiego stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, który umiał trzymać wysoko jego standar w chwilach najmniej sprzyjających, umiał znosić z godnością przekładowania wrogów — zwłaszcza ministra Plewego, a nadewszystko umiał cierpliwie wyczekiwać lepszych czasów, ożywiony wiarą w tryumf wyznawanego ideału. W naturze jego i w polityce upatrują zagadkowość... Niewątpliwie — sprawia takie wrażenie. Jest rozważny i oględny, dogmatykiem upartym w każdym razie nie jest, nie lubi drażnić przeciwnika drobnostkami, w chwili jednak krytycznej potrafi wystąpić stanowczo i wymierzyć cios śmiertelny. Mowca doskonały, unika Petrunkiewicz drobnych utarczek; nie wdaje się w spory jałowe, wybiera momenty ważne i wówczas występuje nietylko jako debator ścisły i przekonywujący, lecz i jako mowca, żyjący skupioną namiętnością. W sferach ziemskich i w stronnictwie K. D. zażywa ogromnej powagi, cenią go tam za usługi niewątpliwe — troszeczkę nawet boją się. Co do autonomii Królestwa nie jest jej zwolennikiem, co też znalazło wyraz na ostatnim zjeździe „kadetów“ w Petersburgu — bądź jak bądź nie jest atoli J. I. Petrunkiewicz jej wrogiem.

§ **Śmierć Gapona.** Petersburski korespondent berlińskiego „Lokal-Anzeigera“ podaje następujące szczegóły o śmierci Gapona, obecnie już na pewno stwierdzonej: Zwłoki znaleziono o 15 minut drogi od Petersburga, w miejscowości willowej Ozerki. W dniu 6 kwietnia przyszedł do właścicielki jednego z dworków Zwierzyńskiej jakiś brunet około czterdziestoletni i podawszy się jako Iwan Putilin z Petersburga, najął dom na lato za 190 rubli. W dwa dni później zgłosił się do Zwierzynskiej młody człowiek bez zarostu, który zapytał, czy pokoje oczyszczono już i opalono, jak było umówione przy wynajmie. Stróż zaprzeczył, podając, że zostawiony zadatek 10 rubli jest za mały, poczem młody człowiek odszedł. Nazajutrz powrócił Putilin w towarzystwie przystojnego młodego człowieka, dał jeszcze 40 rubli zadatku i nakazał, aby dom był całkiem gotowy na 10 kwietnia. Sprowadził się też 11-go, w towarzystwie służącego, jak przypuszczał stróż i kazał sobie przynieść jedzenie z trzema flaszkami piwa. Gdy stróż powrócił, dzwi już były zamknięte. W ubiegłą sobotę, gdy nikt się do mieszkania nie zgłaszał, właścicielka zwróciła się do urzędu policyjnego z prośbą o otwarcie domu. Cały dom znaleziono w porządku, tylko jeden pokój na piętrze był zamknięty na kłódkę. W kącie pokoju leżał jakiś duży przedmiot, przykryty futrem z bobrowym kołnierzem, od którego ciągnął się ku żelaznym szaragom gruby sznur. Gdy podniesiono futro, przedstawił się straszny widok: leżał tam trup człowieka, skurczony wpół, całkiem ubrany, z pętlą na szyi. Odrazu stwierdzono, że są to zwłoki Gapona. Twarz była całkiem brunatna, nos zmiażdżony, jedno oko wysadzone, usta zaciśnięte. Na stole leżał numer petersburskiego XX. Wieku (dawniej Ruś) z marca star. st. W kieszeni od kamizelki znaleziono bilet powrotny z Petersburga do Ozerek z dnia 11 kwietnia. Policya przypuszcza, że Gapona najpierw gdzieś zabito, a potem przeniesiono do willi. Z tego, że usta były zaciśnięte, wnoszą, że uduszenie jest wykluczone.

§ **Polska pielgrzymka w Rzymie.** Piszą z Rzymu: Przybyła tutaj polska pielgrzymka z Warszawy liczy dwadzieścia kilka osób. Prowadzi ją p. Koziarski. Przybyli będą przyjęci przez Ojca św. i zabawią w Rzymie tydzień, poczem pojadą do Neapolu.

Istnieje zamiar, aby ks. arcybiskupowi A. Symonowi doręczyć dziękczynny adres od duchowieństwa i ludu polskiego za starania, przedsięwzięte u Stolicy świętej i w Propagandzie Wiary na rzecz mianowania polskich biskupów dla Polaków w Stanach Zjednoczonych.

Zmarli.

Tadeusz Jasieńczyk Żebrowski em. dyrektor rachunk. skarbowy, b. długoletni radny miejski, umarł wczoraj we Lwowie, przeżywszy lat 72.

III Znakomita sposobność do nabycia oryentalnych i krajowych dywanów, materyi na obicia mebli, zasłon do okien, koców itd. we filii Domu Dywanów S. Schelna c. i k. nadwornego dostawcy przy ul. Hetmańskiej 8.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralne) stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 15 maja. 1906 roku o godz. 7. rano. Czerniowce +15·7, Tarnopol —·—, Lwów +15·0, Skole +·— Przemyśl —·—, Jarosław +18·0. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +14·1 Praga +14·1. Wiedeń +13·0 Semmering +11·8 Budapeszt +14·2. Ischl +14·0 Riva +16·9 Tryest +19·4 Celsyusza

Ruch artystyczno-literacki.

* Z **teatru.** Wczorajsza premiera w teatrze lwowskim była naprawdę sensacyjną. Grano „wesołą tragedyę oryginalności (?)“ w 5 aktach, p. t. „Dobrodziej złodzieji“ napisaną przez p. Karola Irzykowskiego i p. Feigenbauma. P. Irzykowski, znany publicysta lwowski, stał się głośnym, jako autor „Pałuby“, książki, która przed trzema laty w kołach „młodej literatury“ wywołała — powiedzmy — sensacyę.. P. Feigenbaum nie pracował dotąd w literaturze polskiej. Sztuka teatralna, przez nich do spółki napisana, miała być znowu sensacyą i rzeczywiście nią się stała. Wczoraj po akcie drugim, gdy z kilku stron ozwały się oklaski, publiczność zaczęła tak głośno sykać, że oklaski przygłuszyła i żaden z autorów na scenę nie wyszedł, chociaż scena długi czas na ich przytycie odsłoniętą była. Ale dopiero od połowy trzeciego aktu rozpoczęła się burza sensacya. Gdy jeden z grających powiedział, jak mu z roli wypadło: „jakie to głupie teraz wystawiają rzeczy“ rozległa się poraz pierwszy burza oklasków, która trwała kilka minut. Odtąd wywiązał się między galeryą a sceną taki stosunek, jaki nawiązuje się czasami w cyrku lub colosseum, gdzie galerya rozmawia ze sceną i stosunek ten, zwłaszcza po akcie trzecim, po którym wiele osób z publiczności zaczęło już wychodzić z teatru, stawał się coraz bardziej... familjarnym. Pod koniec sztuki amfiteatr był już w trzech czwartych pusty.

„Dobrodziej złodzieji“ może być wszystkiem, ale sztuką nie jest. Autorowie, o ile odgadnąć można, chcieli stworzyć i rzecz poważną i satyrę i karykaturę. Udało się im tylko to ostatnie i dali karykaturę sztuki.

Dobrodziejem złodzieji jest jakiś mister Meteor, stokrotny miljarder, który dokonuje rozmaitych eksperymentów w Peru. Chciał najpierw zwalczać pornografię i wykupywał wszystkie pisma pornograficzne, potem chciał zwalczać alkoholizm i wykupił wszystkie upajające napoje. Wreszcie chce zwalczać kradzież i bierze na swój żołd wszystkich złodziei w Peru pod warunkiem, aby nie kradli. Lecz podobnie, jak poprzednie eksperymenty i ten mu się nie udaje, wszyscy bowiem ludzie w Peru zaczynają kraść, aby tylko dostać się na jego utrzymanie.

Tej treści chcieli autorowie dać oryginalną formę a chcieli także w sztukę wsunąć wszystkie swoje krytyczne zapatrywania na wszystkie niemal urządzenia społeczne. Sztukę więc przeładowali a w gonitwie za oryginalnością znaleźli się aż... w budzie jarmarcznej, w sposobie zaś pisania cofnęli się aż do naiwności czternastoletnich chłopców. Ta oryginalność i ta naiwność jest jednak robiona na zimno. Oryginalność zasadza się na powtórzeniach wszystkich dowcipów, jakie w ciągu czterdziestu ostatnich lat we wszystkich kalendarzach drukowane były, a naiwność na naśladowaniu owego właściciela panoptikum, które pokazuje ząb trzonowy Ewy, skórę wieloryba, który połknął Jonatana i inne podobne osobliwości. W całym utworze nie ma ani ziarnka poezyi, ani żadnej twórczości, wszystko jest robione. Nawet wydrwiwanie pod koniec tej sztuki własnej sztuki jest sztuczne tylko a nie szczere. Autorowie przez pięć aktów żonglują prymitywnemi sztuczkami cyrkowemi i prymitywnemi dowcipami, które mają uchodzić za paradoksy, a nawet niemi nie są.

Ktoś powiedział, że „Dobrodziej złodzieji“ ma być rewolucyą w sztuce, ma być bombą rzuconą w przybytek sztuki. Lecz i to było za dużo powiedziane. „Dobrodziej złodzieji“ było wysileniem się na sztuczną, na zimno obmyślaną oryginalność, lecz nią się nie stało. Stało się co najwyżej karykaturą sztuki.

Z całego tego utworu jeden akt trzeci ma kilka momentów bardzo zajmujących i ciekawych i tego jednego aktu, chociaż jest także przeładowany, można słuchać z zainteresowaniem i przypatrywać się mu, jako ciekawemu objawowi ...młodej literatury.

* P. **Janina Korolewicz-Waydowa**, znakomita artystka operowa, która zeszłego sezonu była główną i najchętniej słuchaną atrakcyą z całego personalu operowego we Lwowie, bawi obecnie w naszem mieście, po odbyciu szeregu gościnnych występów w Charkowie i Kijowie. Ze Lwowa, gdzie p. Korolewicz-Waydowa ma swe stałe pomieszkanie, udaje się z końcem tygodnia artystka ta na występy do Petersburga a następnie do Ostendy, gdzie w letnim sezonie będzie śpiewała w ansamblu operowym, złożonym z najlepszych artystów sławy europejskiej. Na znaczną część sezonu przyszłego artystka ta została już zakontraktowaną do Włoch i Rosyi, lecz nie należy wątpić, iż dyrekcya lwowskiego teatru skorzysta z wolnych tygodni, którymi p. Korolewicz-Waydowa jeszcze rozporządza i pozyska ją na dłuższy szereg występów na scenie lwowskiej.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego

We czwartek „Dobrodziej złodziei“.
W piątek „Eros i Psyche“ fantazya Żuławskiego. Gościnny występ Ireny Solskiej.
W sobotę „Chopin“ Orefice z p. Malawskim panią Collignon-Szymańską i panią Mokrzycką-Pilarz.
W niedzielę popoł. „Panna praczka“ — wieczór „Eros i Psyche“. Występ Ireny Solskiej.
Z dniem 20 bm. wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o wpół do 8.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— „N. Ref.“ donosi, że w krakowskiej fabryce cygar odkryć miano znaczne kradzieże.

— Także i w Podgórzu zakończył się wczoraj strajk piekarzy.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Sprawa umiastowienia warszawskich teatrów doczekała się pomyślnego rozstrzygnięcia. Generał-gubernator Skałłon przyjął ofertę miasta i polecił uprawomocnić ją natychmiast.

— Szewca Jana Franciszka Golca za niestosowanie się do uchwały agitatorów socyalistycznych, zakazującej czeladnikom brać do domu roboty obuwia od handlarzy, skazano na śmierć wyrokiem partyjnym. Rzeczywiście trzech ludzi wtargnęło do mieszkania Golca i czterema strzałami z rewolweru śmiertelnie go zraniło. Golec wyskoczył dla ratowania się przed dalszymi strzałami z pierwszego piętra na dół i tu skonał. Sprawcy uciekli.

— W kopalni „Mortimer“ w Sosnowicach rzucono bombę. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

— W Będzinie ciężko zraniono strażnika. Trzech sprawców uciekło.

Bomba w Warszawie.

Szczegóły poniedziałkowego zamachu na ulicy Marszałkowskiej w Warszawie, o czem wczoraj donosił nasz telegram, są następujące: W poniedziałek po 7 wieczorem rzucono bombę na towarzysza komisarza policyi kapitana Konstantynowa. Bomba, która eksplodowała ze strasznym hukiem, rozdarła ciało Konstantynowa na kawałki. Sprawca chciał ujść, zaczął uciekać i dał kilka celnych strzałów do żołnierzy. Żołnierze również dali salwę i zabili 3 osoby, a 19 zranili.

Konstantynow był znienawidzony przez rewolucyonistów. W listopadzie z. r. podczas znanych wypadków kazał strzelać kozakom do bezbronnych ludzi i wówczas kozacy zabili na ulicy Złotej dwie młode dziewczyny, stojące w bramie domu. Tłum rzucił się na Konstantynowa i omal go za to nie zlynchował. Zdarto z niego salify i szynel. Konstantynow na kolanach prosił o litość. Jakiś student zawołał: nie plamcie się krwią tego tchórza! — i tłum odstąpił, zwłaszcza, że oficer policyi, który się zjawił, zapewnił, że Konstantynow nie będzie więcej pełnił służby policyjnej. Mimo to Konstantynow został dalej w policyi i po zaprowadzeniu stanu wojennego odznaczał się ogromną surowością. Używano go szczególnie do przeprowadzania rewizyi. Znęcał się też nad aresztowanymi. Rewolucyoniści już dawno wydali na niego wyrok śmierci i dokonali swego poniedziałkowym zamachem.

Ostatnie wiadomości.

Pisma berlińskie przynoszą znowu wiadomość, że z końcem tego miesiąca odbędzie się zjazd cesarza Wilhelma z carem Mikołajem.

TELEGRAMY i TELEFONEMATY

z dnia 16 maja 1906.

Koło polskie.

Wiedeń. Dziś o pół do 12 rozpoczęło się posiedzenie Koła polskiego pod przewodnictwem wiceprezesa Abrahamowicza.

P. Niementowski poruszył sprawę budowy kolei Lwów-Podhajce i skarżył się, że rząd nie pozwala rozpocząć tych robót.

Pp. Głąbiński i Dulęba domagali się jak najrychlejszego rozpoczęcia budowy tej kolei. Dr. Głąbiński żądał, ażeby budowę rozpoczęto od strony Lwowa.

Teraz objął przewodnictwo prezes hr. Dzieduszycki, wyraził radość z powodu, że także Polacy pod zaborem rosyjskim otrzymali reprezentacyę parlamentarną i zaproponował, ażeby wysłać do posłów polskich w Petersburgu telegram gratulacyjny, a zarazem ażeby uzupełnić § 18 statutu Koła w ten sposób, aby dopuszczono do posiedzeń Koła nietylko członków Koła polskiego w Berlinie, ale także członków Koła polskiego w Petersburgu. Odpowiedni wniosek na piśmie podał p. Giżowski.

Przemówienia prezesa wysłuchali członkowie Koła stojąc i przyjęli je gorącymi oklaskami.

Depeszę wysłano na ręce p. Alfonsa Parczewskiego jako seniora posłów polskich.

Depesza ta opiewa: „*Wiedeńskie Koło polskie przesyła posłom polskim w Petersburgu wyrazy pozdrowienia z serdecznem życzeniem, aby praca Wasza na ciernistej i trudnej drodze parlamentarnej obfitowała w jak najliczniejsze i najobfitsze korzyści dla spraw naszego gorąco ukochanego narodu.*“ Podpisali: jako prezes *Dzieduszycki*, jako sekretarz *Giżowski*.

Potem rozpoczęła się dyskusya polityczna, którą uznano za poufną.

Wiedeń. (Tel. wł.). manifestacya dzisiejsza na cześć posłów polskich w Petersburgu uczyniła w Kole polskiem wrażenie równie głębokie, jak i gorące.

Wrażenia mowy ks. Hohenlohego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pisma subwencyonowane przez rząd czynią gorliwie reklamę ks. Hohenlohemu, przypisując jego wczorajszemu przemówieniu prostotę, jasność i tym podobne zalety. Inne znowu pisma wyrażają się o niej przychylnie z powodu znanego filosemityzmu prezydenta ministrów. „N. fr. Presse“, jakkolwiek dla niej ks. Hohenlohe musi być z powodu owego filosemityzmu, sympatycznym, pisząc o wczorajszej jego mowie, wyraża się co do żywionych przezeń iluzyj ironicznie a wytykając braki istniejące w tej enuncyacyi, podnosi jej przesadność i emfaze. Zdaniem „N. fr. Presse“ zabraknie prawdopodobnie ks. Hohenlohemu osobistych warunków do przeprowadzenia reformy wyborczej.

Jeden z posłów niemieckich nazwał wczorajszą mowę prezydenta ministrów: „eine socialistische Banquetrede“.

Węgrzy o mowie ks. Hohenlohego.

Budapeszt. Dzienniki omawiają wczorajszą mowę prezydenta ministrów Hohenlohego.

„Pester Loyd“ zarzuca, że podniósł on cały kompleks spraw odnoszących się do stosunku Austryi do Węgier, co równa się żądaniu rewizyi całej ugody z r. 1867, podczas gdy obecny rząd węgierski stoi na zasadzie tej ugody. Co do wywodów w sprawie reformy wyborczej, to dziennik ten podnosi, że zapatrywania Hohenlohego są zbyt optymistyczne. Gdy będzie on chciał rzecz przeprowadzić, będzie musiał użyć odpowiedniej energii.

„Neues Pester Journal“ podnosi, że mowa Hohenlohego obracała się tylko w ogólnikach. Debiut Hohenlohego osiągnął jednak faktyczny sukces.

„Budapesti Hirlap“ donosi, że z mowy Hohenlohego niczego się nie dowiedziano, a w szczególności Węgrzy nie dowiedzieli się, czy zgadza się on na zawarcie sojuszu cłowo handlowego w miejsce ugody austro-węgierskiej.

Socyalistyczny dziennik „Nepszava“ wyraża Hohenlohemu naturalnie największe uznanie i porównywa stanowisko jego ze stanowiskiem rządu węgierskiego. Hohenlohe nie jest mowcą, mimo to jego wywody co do reformy wyborczej były jasne i stanowcze. Wekerle natomiast mówił już z jaki tuzin razy, a dziś jeszcze nie wiadomo, czego on chce.

Organ partyi katolickiej „Alkotmany“ pisze, że powodzenie Hohenlohego było mierne. Sprawy reformy wyborczej nie podniósł z dostatecznym naciskiem.

„Egyetertes“ podnosi jako rzecz charakterystyczną, że powołuje się ludzi zupełnie nieobznajomionych z parlamentaryzmem na prezydenta gabinetu, których głównym zadaniem ma być przeprowadzenie reformy wyborczej.

Z obozu młodoczeskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajszą uchwałę klubu młodoczeskiego (podajemy ją we wstępnym artykule) powziętą już po wygłoszeniu mowy przez ks. Hohenlohego w pełnej izbie i po wysłuchaniu sprawozdania z konferencyj przewódzców młodoczeskich z prezydentem ministrów, uważają jako zwycięztwo przeciwników p. Kramarza, który parł bezwarunkowo do kompromisu z rządem.

Komisya budżetowa.

Wiedeń. Komisya budżetowa obradowała wczoraj nad sprawozdaniem posła Steinwendera o wnioskach Pommera, Pantuczka i Breitera w sprawie stanowiska służbowego i dochodów pomocników kancelaryjnych. Minister skarbu Kosel wskazał na rozporządzenie z r. 1902, dotyczące poprawy bytu tych kategoryj i podniosł, że ze względu na ustawę o certyfikatystach, zmiana stosunków pomocników jest niemożliwą w drodze rozporządzenia. Dlatego, jeżeli musi się pozostać przy rozporządzeniu z r. 1902, mimoto rząd byłby gotów ponownie poczynić znaczne ulgi, które minister następnie szczegółowo wylicza. Wyższe wskutek tego konieczne zapotrzebowanie w kwocie przeszło miliona koron, gotów jest minister pokryć z bieżących dochodów, bez domagania się specyalnego pokrycia. Przekraczanie powyżej wymienionej kwoty uważa minister za niemożliwe ze względu na finanse państwa i prosi komisyę, aby to uwzględniła.

P. Głąbiński oświadcza się, pomimo spornego stanowiska ministra skarbu, za wnioskami referenta i uznaje zapowiedziane przez ministra koncesye za niedostateczne. W ogóle najwyższy już czas, aby wszyscy funkcyonaryusze państwowi, którzy faktycznie są stałymi, również osiągnęli pewne, ustawowo unormowane stanowisko. Mowca przyłącza się do wywodów referenta i oświadcza, że będzie głosował za jego wnioskami.

Dalsi mowcy również stanowczo żądali ustawowego unormowania stosunków służbowych pomocników kancelaryjnych, uznając koncesye ministra za niedostateczne.

Następnie rozpoczęła komisya dyskusyę szczegółową.

Izba panów.

Wiedeń. Izba panów odbyła dziś posiedzenie. Odczytano wpływy, poczem zabrał głos prezydent ministrów ks. Hohenlohe i oświadczył, że pierwszym obowiązkiem rządu jest przeprowadzenie reformy wyborczej, spodziewa się, że zarzuty, uczynione w izbie panów przy pierwszej jeszcze zapowiedzi tego przedłożenia, zostaną zmodyfikowane i izba uzna, że rozszerzenie praw publicznych jest nieodzownie konieczne.

Następnie wyraził mowca nadzieję, że obawy, które tu podnoszono niejednokrotnie, nie ziszczą się. Za zupełnie nieuzasadniony uznaje mowca zarzut, jakoby przez reformę wyborczą zamierzano usunąć wielką własność od współudziału w życiu publicznem. Mowca w gorących słowach podnosi zasługi wielkiej własności i zauważa, że tylko od niej samej zależy dalszy udział w życiu publicznem.

Rząd nie tylko obowiązany jest dbać o prądy nowożytne, lecz jest wobec nich odpowiedzialny. Przez reformę wyborczą odpowie się przykazaniu socyalnej i politycznej sprawiedliwości. Poruszywszy sprawę stosunku do Węgier, prosił prezydent ministrów izbę o poparcie.

Wiceprezydent Auersperg poświęci następnie wspomnienie zmarłym członkom izby, poczem załatwiono szereg spraw, uchwalonych już przez izbę poselską, między innemi ustawę o galicyjskich włościach rentowych, ustawę o zrównaniu wdów po państwowych urzędnikach cywilnych t. zw. starego typu i ustawę o podwyższeniu dodatków emerytalnych nauczycieli i urzędników cywilnych.

Uchwalono wreszcie otworzyć na następnem posiedzeniu dyskusyę nad oświadczeniem rządu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Mowę ks. Hohenlohego, odznaczającą się zbytnią pewnością siebie, przyjęła izba panów bardzo zimno. Zaledwie pięciu parów dało jej ciche brawo.

Z ziem polskich.

W ministerstwie komunikacyi odbywają się obecnie narady specyalnej komisyi w sprawie wprowadzenia języka polskiego na kolejach prywatnych w Królestwie polskiem, Komisya ma rozstrzygnąć, o ile mogą być wprowadzone w Królestwie polskiem „te ulgi, jakie uczyniono dla języków miejscowych w prowincyach autonomicznych Austryi.“ Dla zbadania tej sprawy z polecenia władzy wyższej jeździł przewodniczący tej komisyi W. Ketric do Galicyi.

Język polski w szkołach.

Kijów. W szkołach miejskich i wiejskich w w kraju południowo-zachodnim, w których religia dla katolików dotychczas nie była wykładana, wykłady takie odbywać się będą w r. 1906/7 i to po polsku. Wydano już rozporządzenie wprowadzenia wykładów tych w dwuklasowej szkole wiejskiej w Białocerkwi i dwuklasowej szkole miejskiej w Taraszczy.

Kowno. W szkołach ludowych zaczęto wprowadzać wykłady języka litewskiego. W szkołach jednoklasowych pozwolono na używanie języka litewskiego przy wykładach arytmetyki i religii. Dla Polaków wykład odbywa się po polsku.

Z Rosyi.

Kandydatura Polaka p. Koziełło-Paklewskiego na stanowisko wice-ministra spraw zagranicznych nie ulega — jak donosi rosyjska Agencya telegraficzna — wątpliwości. Nominacya ta żywo była omawiana w sferach dyplomatycznych. Koziełło-Paklewski, członek Rady państwa z wyboru, cieszy się poparciem i sympatyą króla Edwarda angielskiego i jest popierany przez ambasadę angielską w Petersburgu.

P. Koziełło-Paklewski, bardzo zamożny przemysłowiec polski, jest synem znakomitego i głośnego przemysłowca górniczego, którego przedsiębiorstwa na Syberyi pozyskały sławę światową. P. Paklewski (syn) mieszka również na Syberyi i prowadzi po ojcu rozległe przedsiębiorstwa. Przed niedawnym czasem powołany został przez wyborców przemysłowych do Rady państwa.

Zmiany osobiste.

Petersburg. Dotychczasowy sekretarz stanu hr. Lamsdorff został na r. 1906 powołany do Rady państwa.

Zatarg Anglii z Turcyą.

Stambuł. Zatarg angielsko-turecki należy uważać za zażegnany. Wojsko tureckie opuściło już Taba, jednakże przy regulacyi granicy mogą się jeszcze wyłonić rozmaite różnice. Doniosłość powodzenia Anglii w tym zatargu polega atoli głównie na tem, że Porta przez to uznała niejako supremat Anglii wobec Egiptu, podczas, gdy dla Francyi w stosunku do Tunisu nigdy tego uczynić nie chciała.

Dział ekonomiczny.

β **Ciągnienia losów.** Przy wczorajszem ciągnieniu w Wiedniu 3 prc. losów kredytowych I emisyi z r. 1880, padła główna wygrana 90.000 koron na serję 1570 nr. 97.

Przy wczorajszem ciągnieniu węgierskich 4 prc. losów hipotecznych, padła główna wygrana 70.000 k. na serję 8508 nr. 7.

We wczorajszem ciągnieniu węgierskich losów premiowych z r. 1870, padła główna wygrana 200.000 koron na serję 3109 nr. 44.

Z rynków towarowych.

Budapeszt dnia 16 maja. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na maj 15·74—15·76 na październik 16·10—16·12, żyto na maj —·— —·—, na październik 13·30—13·32, owies na maj 17·70—17·80, na październik 12·72—12·74, kukurudza na maj 19·00—18·02, na lipiec 13·30—13·32, rzepak na sierpień 28·——28·20.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: deszcz.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 16 maja. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 690·75, węgierskiego zakładu kredytowego 819·00, Anglobanku 316·50, Unionbanku 558·00, Banku dla krajów koronnych 438·—, Bankvereinu 563·25, Bodencreditu 1055·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 574·00, kolei państwowych 679·—, kolei południowej 133·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 450·— kolei północnej 5710, kolei czerniowieckiej 579·00, alpiny 577·25, Rima Muranya 578·75, praskiego towarzystwa żelaznego 2725·— fabryki broni 607·—, tureckie tytoniowe 400·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 593·00 oblig. węg. indemnis. 95·35, renta majowa 99·70, austryacka renta koronowa 99·90, węgierska renta koronowa 95·80, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 98·65, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·00, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·10, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·55, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·65, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·30, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·80, losy tureckie 153·75 marki 117·40, ruble 253·25.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Salvator
Naturalny Zdrój lithinowy bez żelaza uznany
w cierpieniach nerek, pęcherza, dolegliwościach moczu, reumatyzmie, gośćcu i cukrzycy, tudzież w nieżytach przyrządów oddechowych i do trawienia.
Dyrekcya zdrojów Saalvatora w Preszowie (Węgry).
Główny skład we Lwowie: Rudolf Weinreb.

Artur Sewett. 62

Królowa Lear.

Romans.

(Ciąg dalszy).

— A Ryszard jest jak wosk w ręku swej żony; zawsze był miękki i uległy — zauważył Arno. — Ale wracajmy do rzeczy. Co teraz będzie? Czy możesz teraz mamę przyjąć?

— Nie mogła przyjechać w bardziej niedogodnym czasie. Tyle jeszcze przygotowań do naszego wielkiego przyjęcia...

— Rzeczywiście; przyjazd matki przychodzi bardzo nie w porę.

— Gdyby to była moja matka. Ta nie ma wielkich wymagań i przeciwnie, jeszczeby mi pomogła. Ale z twoją matką muszę robić wiele ceremonij; jest bardzo wymagającą... A z pewnością przywiezie ze sobą jeszcze starą Merlansche.

— Naturalnie. Nigdy się z nią nie rozłącza.

— A więc dwie osoby...

— Ale to wszystko nic nie pomoże — przerwał Arno bardzo stanowczo — napiszę do matki, że ją oczekujemy.

— Skoro takie twoje życzenie...

W tej chwili weszła niańka:

— Proszę wielmożnej pani przyjść do dziecka, pogorszyło się mu...

— Jeszcze i to! — zawołała Konstancya i poszła z nianką.

— Gdy tylko skończę operacyę, zaraz do was przyjdę — zawołał Arno za nią i udał się do sali operacyjnej.

* * *

Mały Fredi leżał blady i apatyczny w swem łóżeczku. Był to czteroletni chłopak, ale bardzo źle rozwinięty. Prawie od samego urodzenia chorował ciągle a te cierpienia pozostawiły ślady na jego twarzyczce.

Miał duże, niebieskie oczy, które smutnie i pytająco na świat patrzały. Jak wszystkie chorowite dzieci, był bardzo kapryśny i swemu otoczeniu zatruwał życie.

Od pewnego czasu był bardzo chorym. Gorączka trawiła go i wysuszała jego małe ciałko. Dziecko wyglądało jak cień.

Arno, gdy przyszedł i popatrzył na Freda, zamyślił się i spochmurniał.

— Potrzeba poprosić Maybacha lub innego lekarza dzieci — rzekł.

Konstancya natychmiast posłała po Maybacha.

Ten badał dziecko długo i starannie. Na zapytanie Konstancyi wzruszył ramionami.

— Nie mogę powiedzieć nic stanowczego. W każdym razie stan jest bardzo poważny. Biedne dziecko.

Przyrzekł przyjść jutro i pożegnał się.

Konstancya była bardzo zmartwiona. Kazała przenieść dziecko do dużego pokoju na drugiem piątrze i usiadła przy jego łóżeczku.

— Musimy odwołać przyjęcie — rzekła do swego męża.

Arno zmarszczył się.

— Nie widzę do tego powodu. Jesteśmy przecież przyzwyczajeni mieć chorych w naszym domu.

— Ale nie własne dziecko.

— Zapewne. Nie ma jednak niebezpieczeństwa. Maybach potwierdził moje zdanie, że stan Freda jest poważny, ale groźny nie jest, przynajmniej na razie.

— Wyraz jego twarzy, gdy badał dziecko, co innego mówił.

— Mogę tylko powtórzyć, co mi powiedział — rzekł Arno zimno. — Zapytaj go sama, jeżeli mi nie wierzysz.

— Wierzę ci — odrzekła Konstancya łagodnie — ale pomijając już to, że nie jestem usposobiona do przyjmowania gości, nie będę mieć czasu na przygotowania.

— Zrobią to inni. Któraż gospodyni przygotowuje dziś sama przyjęcie dla gości. Układa menu i wybiera sobie tualetę i to jest wszystko. Zresztą uważam twoje obawy za sentymentalne. Wogóle w ostatnich czasach jesteś skłonną do sentymentalizmu.

Konstancya uśmiechnęła się gorzko:

— Ja i sentymentalna!

— Tak wykwintnego towarzystwa nie uda się nam drugi raz zebrać. Ekscelencya Sonnenberg także nie przyszedłby innego dnia a przyznaję się, że na jego przybyciu wiele mi zależy. Nadaje on całemu zebraniu lepszy ton.

— Lecz gdyby było mi niemożliwem...

W tej chwili weszła służąca z telegramem. Arno odczytał go szybko.

„Przyjeżdżam dziś wieczór. Matka".

— Tego tylko brakowało! — zawołała Konstancya.

Arno jednak był zadowolony.

— Ależ doskonale się składa.

— Jakto?

— Matka pomoże ci w przygotowaniach do przyjęcia a wieczorem, gdy goście się zejdą, pozostanie przy dziecku i ty będziesz wolną.

— Wątpię, czy twoja matka zgodzi się być u nas dozorczynią dzieci. Nie znasz twojej matki. Obrazi się, gdy ją poprosisz, aby pozostała przy dziecku, zamiast wziąć udział w przyjęciu.

— Pozostaw to mnie — rzekł Arno i odszedł do swoich pacyentów.

XXIX.

Arno wybierał się na dworzec kolejowy po matkę, w ostatniej jednak chwili wezwany został do jednego ze swych pacyentów.

Pani Amelung ze starą Merlansche zaledwie dała sobie rady na dużym dworcu i dlatego przyjechała do domu swego syna znacznie później, niżeli się jej spodziewano.

W westybulu nie zastała pani Amelung nikogo, tylko jedną dozorczynię chorych, która posłyszawszy turkot zajeżdżającego powozu, wyszła i zapytała tonem urzędowym:

— Pani sobie życzy?

— Do mego syna — odpowiedziała pani Amelung a głos jej drżał.

Dozorczyni pocisnęła guzik dzwonka elektrycznego a gdy na jego ostry głos zjawił się służący, rzekła do niego:

— Oznajmij panu doktorowi i wielmożnej pani, że przyjechała pani matka.

Służący i dozorczyni znikli.

(C. d. n.)

Dywany, Portyery, Firanki, Materyały meblowe w kolosalnym wyborze. **NOWOŚCI SEZONU.** Wzory wysyłam opłatnie.

TAPETY

Story i żaluzye do okien wszelkich systemów. Automatyczne płócienne od koron 2 za 1 m. □. Żaluzye deszczułkowe od kor. 4·50 za 1 m. □ 181

Cenniki filustrowane gratis.

W. Adamski, Lwów, Hotel Georg'a. Wzory wysyłam opłatnie.

DROBNE OGŁOSZENIA po 4 hl. od wyrazu.

Owoce kandyzowane w koszykach ¼, 1 ½ kg. po 1 k. 12 h. po 2 k. 20 h., bez koszyczków po 1 kor po 2 koron. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Taniej jak wszędzie! J. Kapralik Lwów. Cenniki za darmo.

Koniuchy o w nich 500 dusz polskich na 3000 ruskich. — Dawna siedziba Sieniawskich, z rodu i rdzenia polska wieś — z czasem zapomniała i o tem, że polska, a ludność nawet pacierza nie mówi w polskim języku. Kawał ziemi pod budowę uzyskałem od hr. J. Potockiego, ale do kaplicy daleko jeszcze, bo ludność polska tutaj biedna. Pomoc dajcie mi Rodacy! bo ginie w brzeżańskim powiecie naród i język polski. Wiara i obrządek zachowa choćby resztki. Za każdy datek, choćby najskromniejszy, modlitwa polskich dusz wieśniaczych pójdzie za Wami do Boga. Ks. Romuald Tumpach, 438 w Kuropatnikach, p. Brzeżany.

Mleczarskie naczynia, plomby, najtaniej poleca Fr. CHLADEK, magazyn wyrobów żelaznych, metalowych, Lwów, Rynek 45. 409

Śliczna willa z ogrodem z komfortem urządzona, na sprzedaż, stacya tramwaju elektrycznego, ul. Szymonowiczów 7 (Boczna ul. 29 Listopada). 396

Masło deserowe i kuchenne nie solone i nie formowane **kupuje** poważna firma w Czechach przez cały rok albo też do końca października, reflektuje się także i na nadprodukcyę. Zgłoszenia z ofertą przyjmuje reprezentant **P. Goldstein, Kraków, ul. Szpitalna 13.** 446

Majątek ziemski 670 mórg obszaru w powiecie Mieleckim, należycie zagospodarowany, z powodu śmierci właścicielki zaraz do sprzedania. Bliższej informacyi udzieli Wny **dr. Tertil,** adwokat, **Tarnów.** Pośrednictwo wykluczone.

Proszę żądać darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany polski cennik zegarków, towarów złotych i srebrnych (przeszło 1000 ilustracyj) **HANNS KONRAD,** pierwsza fabryka zegarków **w BRÜX nr. 345** (Czechy). Prawdziwy srebrny Remontoir-zegarek zł. 3·80. Podwójnie kryty zł. 5·75. Nie ma ryzyka! Wymiana dozwolona albo zwrot pieniędzy. 271

Parter 436 **Willi Nagłowice Rymanów zdrój,** 5 pokoi, weranda, kuchnia w suterenach, **od 25 maja do najęcia.** Wiadomość: **Kaczkowska, Krosno.**

Prawdziwym smakoszom i znawcom szampana poleca nowe 424 **Wino szampańskie St. Marceaux & Co.** **Very-dry** **Jan Ludwig** restauracya **„pod Gruszką".**

Wagi wagonowe z nieprzerwaną szyną mostową, na bydło, beczkowe, wszelkiego rodzaju skalowych, decymalnych i stołowych wag, poleca po najtańszej cenie **V. Cerveny,** fabryka wag **w Pradze, Żiżkowie.** 209

Płótna lniane i wszelkie tkaniny pierwszej jakości 147 po cenach najniższych poleca własnego wyrobu **MIECZYSŁAW GONET w Korczynie.** Cenniki oraz próbki na żądanie opłatnie.

Spółka tapicerów lwowskich, Jagiellońska 3, w likwidacyi, z powodu zwinięcia handlu, sprzedaje po możliwie najniższych cenach: Firanki, story koronkowe i tiulowe, karnisze mosiężne i zwykłe, kapy na łóżka, serwety i ceraty na stoły, ogromny wybór w portyerach. 426

Szparagi ogrodowe pierwszej jakości, świeżo cięte, sprzedaje każdego dnia we Lwowie na rynku, lub wysyła takowe za pobraniem pocztowem po najtańszej cenie targowej, Zarząd dóbr Jeana Laizego w Woli wysockiej o. p. Żółkiew. 410

Fizykalno-dyetetyczna **Lecznica dr. Tarnawskiego w Koszowie** 388 (stacya kolei Zabłotów), otwarta od 1 maja do końca października. Nowa łazienka wzorowa i hala gimnastyczna.

+ Kneippowska + mączka pokalna dla chudych, 392 szczupłych, niedokrewnych, wycieńczonych chorobami. Wzmacnia organizm, przywraca pełne formy ciała. W dwóch miesiącach 15 kg. wagi przybywa. Kilka odznaczeń na wystawach. Wiele podziękowań. Cena pudełka 2 kor. 50 hal. bez poczty, 4 pudełka 10 kor., opłatnie. Prawdziwa tylko przez Gen. Repr. Hyg. Instytutu **F. Zacharska, Rzeszów.**

Zdrowie dla wszystkich! **NEWRALGIE, bole głowy, neurastenie, Histerye i wszelkie choroby nerwowe** ustępują niezwłocznie po zażyciu **pigułek** antinewralgicznych doktora **Cronier.** Cena 3 franki za pudełko. Skład w Paryżu w apt. pani Schmitt, rue la Boétie 75. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera. W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i J. Macudzińskiego. 45

MEBLE GIĘTE **Bracia Tercyarze św. Franciszk,** posługujący ubogim, **ul. Kleparowska l. 15 „Przytulisko",** zabiera się na żądanie meble do naprawy a roznosi reperowane i nowo zakupione. Ceny umiarkowane — robota staranna.

Już tylko saletra chilijska pomoże na poprawę lichych zasiewów. Używać jako nawóz pogłówny (Kopfdüngung). Ze zgłoszeniami spieszyć się. Pierwsze Gal. Towarz. Akc. dla przemysłu chemicznego, Lwów, Akademicka 8. 437

Lubień, Zakład zdrojowo-kąpielowy i hydropatyczny. Stacya kolejowa w miejscu. 384 **Najsilniejsze wody siarczane na kontynencie.** Kąpiele siarczane, borowinowe, siarczano-gazowe, kąpiele gazowe z kwasem węglowym á la Nauheim. W Lubieniu leczą się ze znakomitym skutkiem nawet najbardziej zastarzałe formy reumatyzmu tak stawowego, jakoteż mięśniowego. Ischias, artretyzm, nerwobóle, obrzęki po złamaniach i zwichnięciach, zapalenia okostnej, choroby skórne i kobiece, zatrucia metaliczne i spóźnione postacie kiły. Leczenie elektryką, masażem, gimnastyką. Łazienki centralnie ogrzewane, mieszkania wygodne i suche w I. i III. sezonie już od 1 kor., w II. sezonie 1·40 k. dziennie. Większa część pokoi opalana. Restauracya dobra i nie droga. — Omnibus zakładowy do każdego pociągu 20 h. od osoby. Sezon kąpielowy od 20 maja do końca września. Wszelkich wyjaśnień udziela odwrotną pocztą „Zarząd kąpielowy". Lekarze zakładowi: **Dr. Ksawery Obmiński i Dr. Antoni Mikolaszek.** 325

Rok założenia 1869. 433 **Pierwsza krajowa fabryka** pędzona motorem elektrycznym **powozów Mścisława Lickendorfa Lwów, ul. Żulińskiego 4,** ma na składzie i wykonywa wszelkiego rodzaju powozy i wózki.

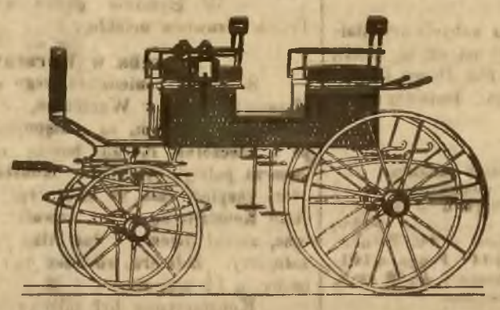

Od 15 maja sprzedaje Mleczarnia Przeworska Mleko i śmietankę po cenach zniżonych. 441

5 koron i więcej zarobku dziennego. **Towarzystwo domowych robót pończoszkowych** poszukuje osoby obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyńcza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadnych poprzednich wiadomości nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody a my sprzedajemy pracę. Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. **Thos. H. Whittich i Ska, Praga,** Petrské nam 7—277. 20

KRYNICA

Stacya kolei: Muszyna-Krynica ze Lwowa 11 godz. z Krakowa 6g. jazdy z Warszawy 18 g.

C. k. Zakład zdrojowy w Galicyi.

Poczta (3 razy dziennie) i urząd telegraficzny. Apteka.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina bitej drogi. Na stacyi wygodne powozy. **Środki lecznicze:** „Zdrój główny" i „Słotwiska", bardzo silnej szczawy wapniowo- i magnezjowo-sodowo-żelazistej. Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwartza ogrzewane. (W r. 1905 wydano 78.727). Nader skuteczne kąpiele borowinowe. (W roku 1905 wydano 23.818). Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. **Zakład hydropatyczny** pod kierunkiem specyalisty Radcy ces. dr. Eberse. (W roku 1905 wydano 13.384). Kąpiele rzeczne, parowe, elektryczne, słoneczne, miesienie. Klimat wzmacniający podalpejski. Leczenie terenowe. 357 **Wody mineralne** miejscowe i zagraniczne, **Kefir, Żętyca, Mleko sterylizowane.** Gimnastyka lecznicza. Zakład dyetetyczny. Lekarz zakładowy: **Dr. L. Kopff** z Krakowa, stale cały sezon. Nadto 14 lekarzy wolno praktykujących. **Mieszkania:** przeszło 1700 pokoi z komfortem urządzonych, w cenie od 1 k. dziennie w zwyż. **Dom zdrojowy.** Wypożyczalnia książek. Czytelnia. Restauracye. Pensyonaty prywatne, hotele, cukiernie. Kościół katolicki, cerkiew. **Muzyka zdrojowa** stała (dyr. A. Wroński). Stały teatr. Koncerty, odczyty, bale, park szpilkowy przeszło 100 morgów obszaru. Wodociągi wody źródlanej z gór sprowadzanej. Frekwencya w r. 1905 przeszło 7.400 osób. — **Sezon od 15 maja do 16 października.** W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli i pomieszkań w domach skarbowych o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg. **Rozsyłka wód mineralnych krynickich** od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. Taksa kuracyjna od 6 do 12 koron. Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekty rozsyła **C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.**

SANTAL MIDY Pa MIDY, aptekarza w Paryżu. **UPOWAŻNIONE W ROSSYI** Essencya Santalu zawarta w Kapsułkach zalecaną jest przez lekarzy przeciw rzeżączce i słabości sekretnych zamiast kopaiwy i kubeby. Działa szybko, nie utrudza żołądka, nie wydziela nieprzyjemnej woni i zapobiega duszności. Dla uniknienia fałszerstw i podrabiań, wymagać stepla jak dołączony obok w kolorze czarnym znajdującego się na każdej kapsułce. Skład w głównych aptekach.

We Lwowie u pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Ruckera, Sklepińskiego. W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego i Redyka. 58

Z powodu zwinięcia handlu — przez Wysokie c. k. Władze rządowe dozwolona 225

Zupełna wyprzedaż

Zupełna wyprzedaż! Zupełna wyprzedaż!

wszelkich gatunków **dywanów, firanek, portyer, chodników, koców, kap na łóżka i stoły,** jakoteż **dywanów prawdziwych perskich i oryentalnych, narzutek i portyer wschodnich** (Caramanie) **po bajecznie niskich cenach.**

Skład dywanów i artykułów dekoracyjnych **Lwów, ul. Sykstuska l. 11** (Dom Szopena).

Kawiarnia Amerykańska

2 **przy ul. Trzeciego Maja l. 11, we Lwowie.** **Codziennie koncert muzyki wojskowej.** Początek o godz. 9 wieczór

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·05 rano, 2·28, 3·40 i 6·26 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed połudn. i 12·40 popołudniu (od 1/6 do 31/8 wł. codziennie) 8·34 wieczór

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu, (od 13/5 do 9/9 codziennie) 3·14 popoł.

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 16/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 9·25 wieczor, (od 13/5 do 9/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 27/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 13/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Zakład wodoleczniczy dr. A. Chramca w Zakopanem

otwarty cały rok. — Centralne ogrzewanie. — Światło elektryczne. — Kanalizacya. — Wodociąg. — Nowo urządzone łazienki. — Cena od osoby 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. — Prospekta na żądanie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.